

**Cena Kurjera  
WE LWOWIE**  
Kwartalnie 3 zł. 80 c.  
Półrocznie 7 „ 20 „  
Miesięcznie 1 „ 20 „  
Za nadsyłanie do  
domu dopłaca się 20 ct  
miesięcznie.  
**Na prowincji.**  
Kwartalnie 4 zł. 80 c.  
Półrocznie 9 „ 60 „  
Miesięcznie 1 „ 60 „  
Za granicą kwartal-  
nie 10 mark.  
Numer pojedynczy 5 c.

# KURJER LWOWSKI

**Ceny ogłoszeń**

Od objętości wiersza  
petitem za 1 raz 6 c.

Nekrologia lub Ko-  
respondencje prywa-  
tne — za każdy wiersz  
12 ct. Reklamy w ru-  
bryce „nadesłane“ za  
każdy wiersz 20 ct.

Rękopisma nie zwraca-  
ją się.

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano

Wydawca, redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Rewakowicz Henryk.**

Byzansko-katolickie:  
Dziś: Leona pap. wyzn.  
Jutro: Juljusza pap.  
Pojutrze: Justyna.

Grecko-katolickie.  
Joana Zyst.  
Ipatya jep.  
Marji J.

**REDAKCJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYOCJA**  
przy ulicy Akademickiej 1. 3.— Nr. Telefonu 114.

**Kalendarz myśliwski.** Wolno polować na  
słonki, drobie i pardwy, ciętrzewie i guszce, i ptactwo  
wodne i błotne w ogólności.

Wschód słońca o 5 g. 14 m.  
Zachód „ o 6 g. 46 m.  
Barometr 762. Zimna pogoda.

## Wyroby polskie w Anglii.

Komitet lwowski otrzymał z Londynu o przedmiotach wystawnych ze Lwowa na wystawę w Glasgowie relację, która zawiera bardzo interesujące szczegóły i życzenia odnośnie do wyrobów przemysłu domowego Rusi galicyjskiej, zasługujące ze wszech miar na uwagę miłośników i opiekunów przemysłu ludu naszego. Podajemy je przeto do wiadomości publicznej, widząc z prawdziwym zadowoleniem, że zainicjonowany przez p. radcę Budyńskiego współdziałal wschodniej Galicji w wystawie glosowskiej i praca komitetu lwowskiego tak chętnie pod przewodnictwem ks. Czartoryskiej, hr. Dzieduszyckiej i br. Haydel celem urzeczywistnienia tej myśli, może przynieść praktyczne korzyści dla rozwoju przemysłu domowego w kraju. Z listu pani Giełgudowej, wiceprezesowej, komitetu pań polskich w Londynie, dowiadujemy się, że w dniach 23. i 24. marca br. komitet ten urządził w Westminster Town Hall wystawę i sprzedaż niektórych większych okazów nadesłanych z kraju, na które zabrakłoby miejsca na wystawie w Glasgowie, a zarazem w celu oznajomienia publiczności londyńskiej z wyrobami naszymi.

„Okazy ze Lwowa“ — pisze p. Giełgudowa — odznaczają się pięknnością i oryginalnością. — Wasze kożuszki, koszule, hafty etc. bardzo się podobały. Szczególnie rzeczy przysłane przez Jego Ekscel. Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego i przez Muzeum przemysłowe miejskie lwowskie, były bardzo podziwiane przez artystów i znawców, tak co do sily i harmonji kolorytu jak i techniki wykonania. Słyszałem, że nasi chłopcy sami wełnę farbują, czy można się dowiedzieć czem? czyby te farby nie można wprowadzić, jako produkt w handel tutejszy, gdyż powszechnie zainteresował tu znawców sposób farbowania wełny w wyrobach ze Lwowa nadesłanych. Gerdany także nadzwyczajnie się podobały. Mamy już wiele obstatunków na gerdany, któreby można wprowadzić w modę na torebki (dziobienki) na tkaniny (foty). Hafty kolorowe jak te na kartonach z Muzeum lwowskiego, prawdziwie tu imponują, a szczególnie haft biały na płótnie wielkiej piękności wygląda jak stare hafty włoskie.

Hafty także kolorowe i białe z łatwością znalazłyby tu nabywców, gdyby mogły być wykonywane w większych kawałkach, rozwój zatem wyrobów w tym kierunku byłby największej użyteczności, a chętnie bym się podjęła sprzedaży tych wyrobów w Anglii. Peremitka przesłana przez hr. Dzieduszyckiego i kilimek (zielony z szafirowem) wzbudziły ogólne podziwienie, możnaby dużo takich rzeczy tu sprzedawać. Było dosyć podobnych peremitek z Krakowa, ale żadna nie wyrównywała piękności tej pierwszej.

Cenna ta relacja wskazuje, iż przy odpowiedniej i rzetelnej organizacji naszego przemysłu domowego i przy troskliwej opiece, ażeby wyroby tego przemysłu zachowały zawsze swój pierwotny charakter, nietylko co do wzorów, ale i techniki wykonania, a szczególnie pod względem procedury barwienia surowego materiału; snadnie mogłyby produkcje tego przemysłu znaleźć miejsce na targach europejskich i przysporzyć znaczne korzyści materialne naszym zaledwo wegetującym producentom.

Co do techniki barwienia wełny i wogóle wyrobów tego rodzaju dowiadujemy się, iż kustosz

Muzeum p. Rebczyński zebrał starannie nader interesujące szczegóły, które będą ogłoszone wkrótce w dziesiątym zeszycie publikacji muzealnej.

## Po sejmikach relacyjnych.

Mamy przed sobą dwa cenne głosy, kreślące ze stanowiska bezpośredniego wrażenie wyluszczeń poselskich na słuchaczach i widzach. O zgromadzeniu w Tarnowie, na którym stawał p. Rutowski pisze *Pogoń* tamtejsza:

„Z całego przebiegu zebrania wynieśliśmy przekonanie, że dopiero przez częstsze relacje poselskie może się u wyborców tarnowskich wyrobić szerszy pogląd na sprawy publiczne i na stanowisko Koła polskiego w Wiedniu. Dziś mowa posła wywołała u nich tylko przygnębiające wrażenie i prawie milczeniem przyjmowano oświadczenia posła.

Dyskusji poważniejszej, mogącej mieć zasadniczą wartość, nie było. Nikt nie poruszył, dla czego Koło polskie, będące podporą rządu, ma zawsze do walczenia z gotowymi faktami; dla czego o układach z Węgrami, stanowiących dziś szkopol niezwalczony, nie nie wiedział; dla czego życzyłby krajowi rząd zamiast piwa lub wina, zdecydował się wyłącznie opodatkować bardzo wysoko wódkę, wyrabianą i konsumowaną prze-ważnie przez ukochaną we Wiedniu Galicję; dla czego Koło polskie rzekomą obronę interesów, cały kraj obchodzących otacza tajemnicą przed krajem itd. itd.

Ztąd też oczekiwanie, iż trzeciorzędne galicyjskie miasto przy sposobności relacji poselskiej, uchwali jakieś ważniejsze rezolucje, zawiodło najzupełniej. O sprawie gorzelnianej wiemy po relacji poselskiej tyle, cośmy wiedzieli przedtem z gazet, że jeśli się co da zrobić, to się zrobi, a jak nie, to będziemy mogli kiwać palcem w bucie i płacić 15 milionów zł. rocznie więcej. O zapatrywaniach zaś politycznych wyborców tarnowskich wiemy jeszcze mniej.

Wielka to prawda, ale winę ponoszą właśnie posłowie, którzy nigdy zgromadzeń takich nie urządzali. A bez nich, skądże ma przychodzić świadomość jaka spraw publicznych u wyborców.

*Kurjer Stanisławowski* zaś pisze o zgromadzeniu zwołanem przez p. Cieńskiego:

„Najważniejszymi były zapatrywania i zdania, jakie przy tej sposobności wyborcy wypowiadali. Z wielką stanowczością wykazali oni zgubę i ruinę, jaką nadmierny podatek zdołałby dla całego kraju sprowadzić, a przytem z tą samą zgodnością zdań potępili całą dotychczasową politykę Koła polskiego, które mimo swej pomyslniej sytuacji parlamentarnej, nie zdołało sobie zdobyć takiego stanowiska, jakie dla dobrobytu, a przynajmniej dla wegetacji kraju — jak się jeden z mowców wyraził — jest potrzebne. To jednomyślne potępienie Koła polskiego ze strony wyborców szlacheckich jest nader symptomatyczne. Jeżeliby podatek wódeczny doprowadził do tego, iżby się nareszcie oczy tych wyborców otwarły, sprawdziłoby się może przysłowie, że nie ma złego, coby na dobre nie wyszło. Jeżeli wyborcy ziemianscy przekonani są o zgubnej polityce Koła polskiego, kogóż właściwie nasi posłowie zastępują i na jakich wyborcach się opierają?

Jeden z wyborców wyraził jasno i dobitnie swe zdanie, iż Koło polskie powinno postawić stanowczo swoje aut-aut i nie cofnąć się nawet przed stanowczem przejściem do opozycji parla-

mentarnej, bez względu na skutki tego kroku. Poseł Cieński odpowiedział wprawdzie na to, iż Koło tak sobie postąpi, lecz obawiamy się bardzo, czyli szan. poseł zdanie swoje lub kilkunastu swych kolegów nie zidentyfikował z zdaniem rządzących w Kole, od których przecież wszystko zależy.

W każdym jednak razie, głosy wyborców ziemiankich, zgromadzonych w Stanisławowie w wysokiej mierze przyczyniły się do przekonania tych wszystkich, którzy wierzyli w sztuczną agitację przeciw projektowanej ustawie, jak prawdziwą i stanowczą jest ona w istocie, a p. poseł powróciwszy do Wiednia, nie omieszka zapewne przyczynić się do tego, iżby i ci p. posłowie, którzy uchylili się od stawiania przed swymi wyborcami, o niej się dowiedzieli.

My dodamy, że aby posłowie należycie pełnili mandaty i zobowiązania — zawisło to od wyborców samych. P. Biliński nie drwiłby sobie z głosu Rady miejskiej, gdyby nie wiedział, że znajduje oparcie w apatji mas. W końcu musimy nadmienić, że d. 9. bm. odbyły się także zgromadzenia obywateli tabularnych, na których stawali p. Serwatowski w Tarnopolu, a p. Romaszkan w Kołomyji.

## „Pester Lloyd“ o przesileniu kanclerskiem.

Wiedeński korespondent *Pester Lloyda* tak charakteryzuje zapatrywanie sfer wiedeńskich na przesilenie kanclerskie w Berlinie. „Zbyteczną byłoby rzeczą konstatować wyraźnie, że zajścia berlińskie i „przesilenie Bismarkowskie“ górują tutaj nad wszystkimi sprawami politycznymi. Ani generał Boulanger, ani Negus abisyński, który już stał się jakimś węzłem morskim, ani wreszcie kwestja podatku od spirytusu, nie mogą wytrzymać tej konkurencji. Wogóle panuje usposobienie dwojakie: przesilenie istniało, istnieje, i chociażby się udało je obecnie zażegnać, wybuchnie przy pierwszej lepszej sposobności na nowo. Po drugie: historia z projektem małżeństwa księcia Battenberga i księżniczki Wiktorji nie jest przyczyną, ale tylko pretekstem przesilenia. Po za tem kryje się coś innego, a co właściwie, tego albo wysokie sfery nie wiedzą, albo tylko powiedzić nie chcą, co ostatecznie w rezultacie na jedno wychodzi.

Istne zdziwienie i osłupienie wywołało tutaj stanowisko, jakie zajęło w całej tej sprawie urzędowe biuro telegraficzne Wolffa. Ile tylko można, staje ono po stronie kanclerza, a przeciw cesarzowi. Z osobliwym zamilowaniem rejestruje głosy dzienników bismarkowskich, spychając głosy dzienników niezawisłych na drugi plan; roztelegrafowało nieprzyzwoite — delikatnie powiedziawszy — kłamstwo *Gaz. Koloń.*, jakoby publiczność berlińska „powszechnie stanęła po stronie kanclerza“. Wszystko to są zjawiska nadzwyczaj uwagi godne i dają się objaśnić tylko dwoma sposobami: ogromnem rozgorzczeniem pruskiego stronnictwa junkierskiego, dochodzącem do zaniechania zwykłej ostrożności, i żywioną przez to stronnictwo nadzieją, że prąd chwilowy pozostanie właśnie tylko chwilowym. Stronnictwo to liczy na jakiś wypadek, który ma spowodować całkowity przewrót i wpechnąć wszystko na stare tory — inaczej niepodobna by prawie wyjaśnić sobie, jak umieją wysoce półurzędowe albo i całkiem urzędowe zakłady państwowe oświadczać się wręcz



przeciw stanowisku, które same nazywają cesarskiem.

Co się tyczy usposobienia tutejszej publiczności i sfer politycznych, to możecie je sobie mniej więcej wyobrazić. Powszechne napięcie, zaciękanie, roznerwowanie; wszyscy czekają rzeczy najniespodzianych, a zarazem zdecydowani są nie dać się zaskoczyć żadnym niespodziankom. Publiczność straciła zupełnie orientację, co najlepiej widać w zachowaniu się prasy. Nie zapominajmy, że nie mówiąc już o ludziach, którzy uważają Austrię za dogorywające ognisko i oczekują że powtórzymy tu osławione słowa Knotza — „że popiół Austrii zgnoi pola Niemiec“ — nie mówiąc już o takich ludziach, większość publiczności wiedeńskiej od dawna przywykła widzieć w polityce Bismarka kwintencję polityki niemieckiej, absolutnie i jedynie sprawiedliwy kierunek. Poglądy innych mężów stanu miały co najwyżej znaczenie aksjomatu — to, co powiedział Bismark, było dogmatem niewzruszonym. Cła ochronne, wolny handel, walka kulturowa, pokój kulturowy, mancestryzm, socjalizm państwowy, „wysoka jak wieża“ przyjaźń z Rosją, sojusz z Austrią, spółka z Beningsem, czy z Windhorstem, czy z Puttkammerem, — wszystko to równomiernie powiedziano i bez krytyki admiirowano. Teraz pokazują się skutki — po części w sposób, który byłby bardzo śmieszny, gdyby ostatecznie nie był tak smutny.

### Listy z kraju.

**Krosno 5. kwietnia.** (Posiedzenie rady powiatowej.) Wczoraj odbyło się zgrupowanie pełnej rady powiatowej krosnieńskiej, pod przewodnictwem wiceprezesa, p. Augusta Gorayskiego.

Uchwalono budżet administracji powiatu na rok 1888 i zezwolono na wybieranie 4 pr. dodatku na pokrycie wykazanego niedoboru potrzeb administracji powiatu, tudzież 6 pr. dodatku na pokrycie potrzeb niedoboru administracji dróg powiatowych i dojazdów kolejowych, udzielając zarazem pozwolenie do przenoszenia oszczędności jednej rubryki budżetowej na wydatki drugiej.

Rada zatwierdza wniosek wydziału co do ułożonego preliminarza trzy-procentowego funduszu dróg gminnych.

Prezesem rady powiatowej wybranym został jednomyślnie p. August Gorayski.

Z powodu opróżnienia godności wiceprezesa rada przystępuje do wyboru, a po chwilowej przerwie komisja skrutacyjna ogłasza, iż wiceprezesem wybrano p. Jana Trzecieckiego. Członkiem wydziału wybrano p. Sylwestra Jaciewicza, a na jego zastępcę p. Konstantego Dąbrowskiego.

Do komisji, mającej sprawdzić rachunki, wybrano pp. Augusta Lewakowskiego, ks. Jana Samockiego i Feliksa Leszczyńskiego.

Uchwalono przez powstanie z miejsc uczyć ustępującego prezesa rady powiatowej p. Stanisława Starowiejskiego, zarazem przy sposobności udania się deputacji do Bratkowa, wręczyć mu adres dziękczynny za jego tyloletnią gorliwą pracę. Portret ustępującego marszałka zostanie zawieszony w sali posiedzeń rady.

Na rekonstrukcję drogi gminnej z Mszany do Poian uchwalono kwotę 1000 zlr. w roku 1889. Subwencja ta w miarę postępu robót tej drogi i uczynionej przez braci Thonetów wkładu około budowy tej drogi będzie wypłacana.

Na cele burs gimnazjalnych w Przemyślu i Rzeszowie rada wyznacza jednorazowe datki po 10 zlr. Rada uchwaliła w myśl wniosku wydziału udzielać po 2 zlr. miesięcznie przez 2 lata na ukończenie rozpoczętych nauk Franciszkowi Lorencowi, uczniowi szkoły sycerskiej w Zakopanem, a w myśl wniosku wydziału rada przyznała kwotę 50 zlr. tytułem jednorazowego datku na cele Internatu św. Jozafata (Zmartwychwstańców) we Lwowie.

Na wniesioną przez ks. kan. Janickiego interpelację do obecnego p. starosty Biesiadzkiego jako komisarza rządowego, na jakiej podstawie oparte jest domaganie się starostwa, aby gminy i obszary dworskie do klasyfikacji koni, która w miesiącu marcu b. r. się odbyła, dostarczały odnośnej komisji pisarzy biegłych w niemieckim języku, tudzież na zapytanie tegoż interpelanta, czy gminy i obszary dworskie pociągane będą do ponoszenia kosztów komisyjnych, z powodu klasyfikacji wynikłych, udzielił wspomniany komisarz rządowy odpowiedź, iż zarządzenia w tej mierze wydane zostały na podstawie reskryptu ck. namiestnictwa, poczem rada uchwaliła przeciw zarządzeniom tym wnieść przedstawienie do Wydziału krajowego.

Na nawiedzonych klęską powodzi mieszkańców kraju, rada uchwala udzielić z funduszu powiatowych kwotę 50 zlr.

**Biecz 10. kwietnia.** (Nowy urząd podatkowy.) Komisja w przedmiocie założenia nowego urzędu podatkowego w Bieczu odbyła tutaj w pierwszych dniach lutego br., lecz niestety tak jak przewidywaliśmy główne miała zadanie skłonić gminę do dostarczenia bezpłatnego mieszkania na ten urząd. Mimo, że gmina sama ze swoim urzędem mieści się w wynajętym drogo opłacanym lokalu, posunęła ona ofiarność swoją do możliwych granic, albowiem ofiarowała lokal bezpłatny na cztery lata. Jak jednak dowiadujemy się ofiara ta wyda-

ła się za małą, i nie wiele jest nadziei, aby była przyjęta i aby tak potrzebny w naszym powiecie drugi urząd podatkowy został zaprowadzony.

Jest to znów jaskrawy dowód, że u nas przede wszystkim względy oszczędnościowe decydują, a rzeczywista i nagła potrzeba, tudzież wygodność ludności znajdują się dopiero na drugim planie.

A przecież cyfry, świadczą o olbrzymiej agendzie urzędu podatkowego w Gorlicach i o pobranych przez tenże urząd bajońskich sumach 70 set zł. w tak ważnej sprawie decydować powinni. — Sprawę tę polecamy łaskawej opiece staraniom naszego posła do Rady państwa Augusta Lewakowskiego, który ujął się już skutecznie za nami z powodu pozbawienia nas zimy dobrodziejstwa poczty przez całe długie tygodnie, a zatem i w tej także bardzo ważnej dla tutejszego powiatu sprawie starań swych i parcia odmówić nam nie raczy.

**Strusów 7. kwietnia.** (Lekarz i apteka.) Gmina nasza rozpięła konkurs na lekarza miejskiego. Podań wpłynęło dość, rada gminna wybrała dr. Witoszyńskiego z Doliny, który ze względów klimatycznych zmuszony jest do zmiany miejsca. Mamy niepłonną nadzieję, iż dr. W. potrafi sobie zyskać tak jak w Dolinie i u nas życzliwość i szacunek, gdyż te zależą od indywidualności człowieka.

Mamy teraz nadzieję, iż kwestja założenia apteki w naszym miasteczku, która zresztą ma być pełną racją bytu, również pomyślnie będzie rozwiązana. Zresztą — jak się dowiaduję — sprawa ta już weszła na właściwe tory i z końcem sierpnia, lub najdalej września tablicznie u nas tablicznie z złościm napisem „Apteka“.

Przed kilku dniami zdarzył się u nas wypadek: jeden z robotników, pracujących koło restauracji wież cerkiewnych, zbliżył się tak nieszczęśliwie do rusztowania, iż kawałek deski, spadający z znacznej wysokości ugodził go w głowę. Rana zdawała się na pozór nieznaną, nieszczęśliwy jednak w kilka godzin umarł, gdyż prawdopodobnie odłam nadwerekzył mu mózg. Zmarły pozostawił żonę i kilkoro dzieci.

**Nowy Sącz 5. kwietnia.** (Towarzystwo amatorów i Czytelnia.) Zawiązało się u nas Towarzystwo amatorskie, a celem jego jest zdobycie środków na podtrzymywanie chylącej się czytelnicy. Od jej założenia miewaliśmy wydziały i przeróżne kierownictwa teje, ale pod żadnym tak nie prosperowało, jak pod dyrekcją emerytowanego kapitała Szaflarskiego. Umie on bowiem wynajdywać sposoby uzyskania grosza na dzienniki i książki, a-

## ZŁOTA HRABINKA.

Opowiadanie lekarza

spisał

W. Z. Kościalkowska i El. Orzeszkowa.

(Ciąg dalszy.)

Zaluzje, które w trzech częściach osłaniały cztery wielkie okna, na ogród wychodzące, składały się z prętów zielonych, około każdego z których wily się polyskujące, bo z metalu wyrabiane węże, jaszczurki i różne jakieś gady bez nazwy, bajeczne, to skrzydlate, to z ludzkimi głowami, to z paszczami szeroko rozwartymi i oczami, które zarówno jak ślizgie ich ciała, błyskały pod wąskimi promieniami słońca, padającymi na nie z za gęstych modrzewiowych gałęzi. Chwilami, gdy poruszały się skąpe te i nieliczne smugi światła, metalowe plazy zdawały się także poruszać, pelzać, stykać się ze sobą ogonami i gryźć jakby żelazne swe pręty. Widok ten przykry był, choć niepozbawiony uroku, odwróciłem się więc odeń i rzuciwszy wejrzenie dokoła ścian, doświadczyłem takiego wrażenia, jak gdybym żywcem przeniesiony został w głąbie średniowiecznych czasów. Spostrzegłem, że salon, czy gabinet, którego okna strzeżone były przez gromady płazów, przedstawiał sobą pyszne artystyczne muzeum. Dokoła ścian, na ciężkich i szerokich ciosowych podstawach, stały tam modele gotyckich kaplic, z marmuru i brązu wyrabiane, a gromadami ko-

ronkowych wieżeczek dosiegające niemal wysokości stropu, wisiały różnace kosztowne, których paciorki przedstawiały rżnięte na krwawnikach, albo kości słoniowej różne symbole wiary: krzyże, kotwice, włócznie, lilje lub baranki; powyżej wznosiły się krucyfiksy, wykładane złotem lub konchą perłową; nad kropielnicami, lanami z brązu, albo wydrążanymi w kamieniu, wysmukłe białe anioły opuszczały mdlejące skrzydła, dalej jeszcze w rogach pokoju, na kształt widm beczelnych, szarzały posągi świętych, nadludzko cienkie i wysokie, błogosławiące jakby lub wyklinające, bo z podniesionymi wysoko czołami i ramionami. Niektóre z nich miały na głowach wysokie i złotem połyskujące infuły, a w rękach wzniesionych biskupie pastorały, inne nosiły cierniowe korony, z pod których pąsowe krople, naśladujące krew, opływały szare ich skronie.

Z trudnością oderwałem się od przeglądania licznych tych okazów średniowiecznego rzeźbiarstwa i podniosłem wzrok wyżej ku kilku obrazom wielkich rozmiarów, które wisiały na ścianach, pomiędzy przerywanymi je symetrycznie boazerjami z czarnego dębu. Z powodu zmróku i odległości, nie mogłem szczegółowo rozpatrzyć się w treści tych malowideł, dojrzałem jednak, że były to wyborne kopie, a po części może i oryginały. Wismukłe, nikle postacie świętych, z długimi przezroczystymi twarzami, ze złościami aureolami i w białych, sztywnych szatach, męszały się tu z czarnymi, rogatymi i wykrzywionymi widmami kościoty szkielet śmierci, nagie ciała jakieś wily się w czerwonych płomieniach, albo świetlista jasność buchała z rozwartych obłoków, a gromady

dusz ludzkich, osłonięte gazą mglistych ciał, wlatywały weń pod przewodnictwem Cheruba o szeroko rozpiętych skrzydłach. Jedna ze ścian okryta była kilkoma kopiami epizodów wyjętych z Sądu ostatecznego Michała Anioła. Przed arcydziełami temi myśli ludzkiej, genialnej, świętym przestraszeniem niesionej w krainy niewysłowionych grózy i męczarni, zatrzymałem się ostatecznie. Nie odrywając od nich wzroku, myślałem, że ten, kto przezemnie chciał i potrafił wszystkie te, oglądane znawcą i miłośnikiem sztuki i że wyobraźnia, która w tym właśnie jej dziale tak wyłącznie się rozluźnowała, niepospolicie też musiała być ponura i przerażona...

Na spłowiałym kobiercu, okrywającym posadzkę pokoju, zaszeleściły kroki ludzkie i zanim pochlaniały całą moją uwagę, usłyszałem za sobą wyrazy, wymawiane stłumionym męskim głosem. — Zajęty snąć pana bardzo epizody te z Sądu ostatecznego Michała Anioła! Prawda, że straszne!

Kiedy mężczyzna przeciągle i z drżeniem głosu wymawiał ostatni wyraz, stałem już przed nim niepospolitą jego postacią. Wysoki był i bardzo chudy. Wypukłe czoło jego, otoczone mocno przeczczonymi białymi włosy, miało białosć, gładkość i połysk kości słoniowej, głęboko pod niem i pod błyskały niespokojnie małą szarą źrenicą, blade, mnej jakby goryczy, a nos cienki i długi, jak też ściągłe, wklęsłe i suchą, pomarszczoną skórą okry-

Wszelkie obligacje, listy zastawne, renty, akcje bankowe i kolejowe, losy państwowe i prywatne, kupują i sprzedają pod możliwie SOKAL i LILIEN, dom bankowy i kantor wymiany. Zlecenia z prowincji uskuteczniają się bezzwłocznie, bez doliczenia prowizji. najkorzystniejszymi warunkami.

ranżując wieczorki deklamacyjno-muzyczne, odczytując, pożytecznej i naukowej treści, w czem go pp. profesorzy chętnie popierają, a cena wstępu acz nader skromna, zawsze przysparza fundusiku czytelnikowi. Dziś znowu zaledwie objął powtórnie kierownictwo, a już na wstępie skupił w kolo siebie mężów woli i dzielnego ramienia, którzy pod reżyserją p. Manastarskiego złożyli kółko amatorskie, chcące dawać od czasu do czasu przedstawienia teatralne. Początek rozpoczął się pod dobrą wróżbą, boć na dniu 3. kwietnia popisowali się po raz pierwszy swojemi występami w dość trudnych sztukach, wymagających rutyny i wprawy. Dano bowiem 3 sztuki, jako to: „Kalosze“ Fredry, 5 akt. „Zbójców“ i „Złoty cielec“ Dobrzańskiego.

Publiczność nasza stęskniona za teatrem zgromadziła się tłumnie, tak, iż sala czytelnikowa zdolała wszystkich pomieścić i wiele biletów musiało być zwracanych. Nie szczędziła ona uznania szan. amatorom. Wyborna muzyka strażacka uświetniła ten wieczorek, a kasa wykazała netto 86 zł.

To tylko początek chętniej a ofiarnej pracy czeigodnych amatorów, którzy, acz o skromnym tytule, zdradzili nam rutynę, pochodzącą niewątpliwie z dawniejszej przeszłości. Mamy nadzieję, że nasza czytelnikowa pomyślnie rozwijać się będzie, i pomnoży zasób pism krajowych i skromnej biblioteki wypożyczalnej.

## KRONIKA.

**Dostawy dla obrony krajowej.** Ministerstwo dla obrony krajowej rozporządzeniem z dnia 7. kwietnia 1888 l. 5953/1199V. przedłużyło termin do wnoszenia ofert na dostawę przedmiotów dla umundurowania i uzbrojenia c. k. obrony krajowej, oznaczony pierwotnie na 16. bm. obecnie do 30. kwietnia br. Co Izba handlowo-przemysłowa podaje do publicznej wiadomości. Tymczasem szewcy nasi lwowscy kłócą się w korporacji, zamiast pomyśleć o utworzenie spółki, wymaganej przez ministerstwo.

**Towarzystwo tkaczy w Kossowie.** Od kilku lat istnieje w Kossowie subwencjonowane przez wydział krajowy towarzystwo tkackie, które wyrabia płótna, ręczniki, obrusy, prześcieradła do kąpielni, sukna itp. W szkole utrzymywanej przez to towarzystwo, uczył do końca roku zeszłego nauczyciel Czech, obecnie zaś uczy p. Pyptiuk, były uczeń tejże szkoły, wysłany przez Wydział krajowy na naukę tkactwa do Czech, gdzie otrzymał bardzo dobre świadectwa. Ogółem całe to towarzystwo bardzo już wiele przyczyniło się do podźwignięcia przemysłu tkackiego w Kossowie i daje zarobek znacznej liczbie tamtejszych mieszkańców, zasługuje też na jak najgorętsze poparcie ogółu.

te policzki, nadawały fizjonomji całej pozór ostry i zwiędły. Jakkolwiek było to lato, człowieka tego okrywała aksamitna oponcza, obłożona popielatem futrem, długą, kościstą szyję jego otaczała szeroka, sztywna kreza, na nogach miał on aksamitne obuwie, spięte złocistymi klamrami.

Nie byłem pewny, kim mianowicie jest szczególna, stojąca przedemną postać. Z lekkim więc powitalnym ukłonem, wymówiłem moje nazwisko.

— A! pan Stosz! — wyrzekł człowiek w opanczy daleko głośniejszą, niż mówił przedtem i bez uprzedniego przestrachu w wyrazie ust i oczu — pożądanym pan u nas jesteście gośćmi! Dozwiedziawszy się o przybyciu pana w te strony, skłoniłem córkę moją, aby napisała do pana z prośbą o odwiedzenie nas. Witam pana! — Przy ostatnich wyrazach wysunął z szerokiego rękawa oponczy rękę, która zarówno, jak jego czoło, białością, gładkością i połyskiem swym przypominała wyroby z kości słoniowej i dotknąwszy nią dłoni mojej, wskazał wielkie, o wysokich rzeźbionych poręczach fotele, które otaczały stół stojący pośrodku salonu.

Był to więc hr. Teofil Zaborzeński, mąż kobiety, która niestarte ślady wyrzyła w istnieniu kochanego mego nauczyciela i ojciec złotej hrabinki.

Usiadłem na wskazanym mi fotelu, — Znajdujesz mię panie hrabio — rzekłem — pełnym podziwu nad tak obfitym i istotnie niepospolitym zbiorem dzieł sztuki, który składa to prawdziwe muzeum...

— Prawda? — podchwycił, a małe, szare oczy jego zamigotały uradowaniem. — Prawda, że rzadko kto tak szczęśliwym być może, aby skarb podobny posiadać? Zebranie go kosztowało mię też nie mało podróży, poszukiwań, trudów i pie-

\* **Redakcję „Szkoly“** objął po śmierci s. p. Romualda Starkla, inspektor szkolny p. Mieczysław Baranowski. W ostatnim numerze *Szkoly* znajdujemy artykuł nowego redaktora zapowiadający, iż kierunek pisma nie zostanie zmieniony, natomiast będzie staraniem redakcji rozbudzić większą łączność szkoły z domem rodzicielskim. Z programu nowego redaktora podnieść również należy przyrzeczone przez niego bardzo pożądany dział historii pedagogiki i szkolnictwa, jako też orędownictwo stosunków prawnych stanu nauczycielskiego. Aby powyższy program urzeczywistnić postanowiono objętość czasopisma powiększyć o 12 arkuszy rocznie.

Osoba p. Baranowskiego dająca rękojmię, że program ten zostanie dotrzymany, zapewnia pożytecznemu temu czasopiśmu najlepszy rozwój, czego mu z serca całego życzymy.

**Lwowskie Towarzystwo prawnicze** obchodzić będzie w bieżącym miesiącu dwudziestoletnią rocznicę swojego istnienia. Uroczyste zebranie członków odbędzie się dnia 14. bm. o godz. 5 wieczorem w lokalu własnym, poczem odbędzie się wieczorek towarzyski w sali Kasyna lub „Frohsinu.“

**Pan Jaworowski Hilary** wstąpił w skład naszej redakcji.

**Emigracja żydów borysławskich do Ameryki** jest na porządku dziennym. Nie ma dnia, aby nie wyjechało kilku żydów do Hamburga, tak, że tygodniowo wyjeżdża ich 40—50 osób. Przeważnie opuszczają dom ojcowie rodzin sami, puszczając się w drogę z zapasem rzadko większym nad 100 złr. Często gęsto wyjeżdżają oni pokryjomu, bez wiedzy rodzin, zostawiając je na pastwę nędzy.

**Nabożeństwo żałobne** za spokój duszy śp. Romualda Starkla profesora wyższej szkoły realnej i redaktora *Szkoly* odbędzie się dzisiaj w środę o g. 11. rano w kościele OO. Bernardynów.

**Wydział kasyna miejskiego** zawiadamia pp. członków, że w czwartek d. 12. bm. odbędzie się w sali kasynowej wieczorek p. Derynga, na który pp. członkowie kasyna z rodzinami mają wstęp wolny. Początek o godz. wieczór. Lista otwarta. Bilety wydawane będą w czwartek do godziny 4. popołudniu.

**Ceny nowalijek.** W handlu pokazały się dotychczas: sałata młoda, rzodkiewka młoda i młode kalafiory. Nowalijki te nie są sprowadzane z zagranicy, lecz z cieplarni ogrodowych okolicy. Pęczek rzodkiewki kosztuje na targu 6 ct., w owocarni 15 ct., a w restauracji z miniaturową porcyjką masła 40 ct., odliczywszy za masło 10 ct., wypadnie cena paczki rzodkiewki w restauracji po 30 ct. Sałatę sprzedają owocarnie po 4 ct. za główkę, a w restauracjach biorą za porcyjkę 25 ct. Kalafiorów straganiarki jeszcze nie mają; u ogrodnika można dostać ładny kalafior za 30 ct., w owocarni za 45 ct., a w restauracji porcja (mniej wię-

nie! Widzisz pan przed sobą prawdziwe perły i djamenty sztuki... Jest tu i niejeden unikat, jak np. kropielnica, którą w zwisłych ramionach trzyma ten wielki anioł... rzeźbił ją ulubiony snycerz Grzegorz IX... dostała mi się ona częścią trafem szczęśliwym, częścią kosztem ogromnym... albo ta sta. Agata, którą umieściłem tam, pomiędzy wizerkami tego gotyckiego kościółka... oryginał to Fra Angelico, angielskiego malarza świętych Pańskich... Mówił w ten sposób długo, nie wstając z miejsca, ale głowę zwracając w różne strony pokoju, a ręką wskazując mi z kolei cenniejsze przedmioty swego zbioru. W słowach jego znać było głębokie znawstwo sztuk pięknych, a na ostro zarzysowanej twarzy szklewała się rozkosz namiętnego zbieracza, rozповідаjącego o piękności i wartości zebranych przez się arcydzieł. Kilka cytat łacińskich, bardzo poprawnie wypowiedzianych i kilkanaście wyrazów wymówionych powłoką, zakcentem, którego nie powstydzilby się rodowity Florentczyk objawiły mi, że hrabia był lingwistą i wielostronnie wykształconym człowiekiem. Słuchałem go z prawdziwą przyjemnością. Mówił o rzeczach pięknych i zajmujących z erudycją i wymową, podbijającą ciekawość i uwagę. Nagle wargi jego drgnęły i niespokojnie zamigotały oczy. Było to tak, jakby sobie o czemś niemiłym nagle przypomniał.

— Tak, — rzekł po chwilowem milczeniu, — są to rzeczy piękne, ważne, drogie... ale i straszne także! o! straszne!

Przy ostatnim wyrazie głos jego drgnął znowu i przycichł. Szybkim, nerwowym ruchem owinał się w swą futrzaną oponczą.

Wyraz, który drugi już raz przy mnie wyma-

cej pół róży), kosztuje 60 ct. Dlaczego tak olbrzymie różnice w cenach? Czy to jeszcze na rachunek byłych zawiei śnieżnych?

**Pomimo częstych napomnień** ze strony prasy miejscowej, zwyczaj używania dorożek do transportowania zmarłych dzieci trwa dalej. Byłoby do życzenia, ażeby władza miejscowa położyła tamę tej praktyce. Pomiędzy dziećmi grasują w pewnych miejscach choroby epidemiczne, a dorożki używane do pogrzebów, stają się tym sposobem pośrednikami szerzenia chorób. Kilka razy zauważyliśmy, że w dorożkach przewożono zmarłe dzieci starozakonnych, owinięte tylko w kawałek materji. Ponieważ dzieje się to najczęściej o zmroku całkowitym, nikt z przechodzących nie jest w stanie domyśleć się nawet, że to nie sztuka towaru, lecz trup dziecka leży na poduszkach dorożki. Zresztą z jakiegobądź stanowiska zapatrywalibyśmy się na zwyczaj przewożenia zmarłych w dorożkach, przyznać musimy, że jest on wysoce niewłaściwym i nieestetycznym.

**Co może zazdrość.** Onegdaj w rodzinie starozakonnej, zamieszkałej przy ulicy Gródeckiej l. 31, rozegrała się następująca scena: Córka młoda i piękna posiadała wielu adoratorów, matka zaś, kobieta lat 40, pomimo najusilniejszych zabiegów, znaleźć takowych nie mogła.

Onegdaj o godz. 7 wieczorem córka powróciła do domu; matka zwykłym zwyczajem rozpoczęła kłótnię i w przystępie gniewu, wołając: „nie będziesz już piękną!“ odgryzła córce część podbródka. Pod wpływem szalonego bólu córka chwyciła wielki nóż kuchenny i rzuciła się z nim na swą tyrankę. Dzięki jednak obecności obcej kobiety, przestępstwo nie zostało spełnione, ta ostatnia bowiem powstrzymała rękę córki od zadania ciosu matce. Obie kobiety wybiegły następnie na korytarz, lecz rozdzielili je lokatorowie domu, którzy przybiegli na krzyki i wołania rozpaczliwe. Dodać należy, że kobiety, o których mowa, należą do lepszej sfery towarzyskiej.

**Stypendjum** z fundacji im. arcyks. Rudolfa 125 zł. otrzymał Bolesław Rożański uczeń V. klasy szkoły realnej w Jarosławiu.

**Grabież.** Anna Jarycka, kobieta uboga, odebrawszy zapłatę 2 gld. monetą zdawkową, przeliczała je sobie rozkładając na gzymsie zbrojowni przy Szkarfach. Nagle pchnęło ją z tyłu dwóch wyrostków tak silnie, że upadła na bruk, z czego rzeźmieszkii korzystając, zabrali jej pieniądze i z łupem bezkarnie umknęli.

**Zniknięcie.** Władze poszukują obecnie energicznie budowniczego p. Edmunda Kölera, starca 60 letniego, który wydalwszy się z domu pod l. 27, przy ulicy Piękarskiej, dnia 23. marca, dotychczas nie powrócił. Rodzina przypuszcza, iż spotkać go musiało jakieś nieszczęście.

**Nielada awanturnika** przyaresztowała onegdaj policja. Jest to niejaki Dawid Merkel, który przybyw-

wiał, i zmiana, jaką sprowadzał on w jego powierzchności, uderzyły mnie.

— Dlaczego, zapytałem, pan hrabia znajdujesz strasznie piękne dzieła myśli i wyobraźni ludzkiej?

Spojrzał na mnie z wyraźnym zdumieniem.

— Jako? zapytał, czy pan sam tego nie czujesz? ha! nie dziwnego! jesteś pan jeszcze tak młodym! Młodość dostrzega tylko najbliższą przyjaciółkę swą: piękność! lecz nie widzi, jak z za niej wysuwa się larwa grozy... i strachu! słyszysz pan? strachu! Młodość nie widzi tego, co starość, bo dalekim jeszcze od niej sąd! a nieprzyjacieli rodu ludzkiego, dużo jeszcze czasu mając przed sobą, głaszczą ją, pieści, wabi, aby tem niezawodniej pochwylić w szpony swe człowieka, gdy życie przeminie... przeminie... na pokutę i przygotowanie się czasu dość nie zostanie, a czeluście piekielne roztrworzą się przed stopami jego tuż... tuż... ot, tuż!

Z ogniem w oczach i drżącymi ustami, wstrząsał białym swym, długim palcem nad ziemią, jakby nad czeluściami temi, o których mówił. Nagle podniósł rękę i, ukazując nią przedmioty, znajdujące się dookoła, wymówił bardzo powoli:

— Czyż, patrząc na to wszystko, nie przypomina się panu Bóg sprawiedliwy, sąd straszny, duchy ciemności, wiekiistość, piekło!...

Podnosił stopniowo głos; ostatni wyraz wymówił z krzykiem prawie i, drżącymi rękami otulając się swym płaszczem, w zgnębionej postawie zapadł w głęboki fotel.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

szy wczoraj do mieszkania Liebe Bok przy ulicy Lwiej, l. 8, wszczął z nią kłótnię a następnie bójkę. Gdy w obronie napadniętej stanął Wolf Balik i Ernestyna Werber, pobił on obrońców krwawo, porozbił naczyńia i sprzęty w mieszkaniu i 9 szyb w oknie, wyrządzając tem Bokowej stratę na 25 gld. Wreszcie ubezwładniono go, a sprawę oddano na drogę sądową.

**Wyjechał nareszcie** w tych dniach jeden z kramarzy, który w ciągu kilkoletniego pobytu we Lwowie prowadził rozmaite interesy, a którego działalność zaznaczyła się niejedną brudną kartą w kronice skandalicznej. Początkowo utrzymywał sklep i restaurację, słynną swojego czasu z awantur nocnych, bijatyk i pokątnych gry w karty. Splukanym graczom zaliczał na dalszą grę po kilka złr., biorąc naturalnie w zastaw zegarek, pierścionek lub inny klejnocik za skromnym procentem 10 ct. od 1 złr. na miesiąc. Przyszedł czas odnawiania opłaty dochodowej; żał mu było pieniędzy, zwinął więc restaurację, lecz prowadził nadal garkuchnię prywatną. Preferanse z „kurą“, ecarté, lancusie itp. zabaweczki odchodziły już teraz również w prywatnym tylko kółku dobrych znajomych i dawały kramarzowi dochodzik kilku złr. dziennie. Znal on się wbornie na banknotach fałszywych, wekslach i innych t. p. papierach, i w sprawkach tego rodzaju miał także kilkakrotne zatargi z sądami, a policja znała go doskonale. Gwiazda kramarza gasła jednakże coraz bardziej, mimo to nie tracił na humorze. Jednej tylko rzeczy brakowało mu do szczęścia — ubezpieczenia sklepu i ruchomości domowych na wypadek pożaru. Była to właśnie pora, w której kronika miejscowa zaznaczała co tydzień po kilka pożarów sklepowych, słusznie więc kramarz obawiał się wypadku. Skonstatowaliśmy, iż próbował szczęścia u rozmaitych agentów, lecz na próżno. Ale ponieważ powiedziano jest: „szukajcie a znajdziecie“ — więc po usilnych staraniach znalazł wreszcie czego szukał. Był też ostateczny czas po temu, bo we trzy tygodnie później spotkało go nieszczęście i sklep uległ... pożarowi. Różnie tam wówczas o tem mówiono i różnie się sąd na katastrofę tę zapatrywał. Miał kramarz sporo wierzcicieli, był więc tyle przezornym, że zawczasu aktem rejentalnym przeniósł sklep na imię matki i tym sposobem wynagrodzenie asekuracyjne nie mogło być obłożone aresztem. Wierzciele jednak pilnowali go, ażeby nie umknął. Kusa rada, trzeba ich spłacać ratami. W tym celu otworzył kramarz nowy sklepik mały i uspokoił wszystkich. W ostatnich dniach zniknął wreszcie z horyzontu lwowskiego wraz z rodziną, a w sklepiku zjawił się nowy właściciel. Czy długi popłacił niewiadomo; w każdym razie w interesie moralności miasto nasze nie ma powodu żałować, że awanturniejszy kramarz zdecydował się szukać szczęścia gdzieindziej. Owszem, życzyć należy, ażeby inni jemu podobni poszli za jego śladem.

**Wiejskie leki.** Przed kilku tygodniami wspominaliśmy, iż młodą dziewczynę, służącą, która miała palec bolący u lewej ręki, zabrała matka na wieś, pomimo perswazji służbodawców, ażeby ją poddać kuracji lekarek wiejskich. Onegdaj dziewczyna ta wróciła za służbą do miasta i przy tej sposobności, odwiedziła dawnych swych służbodawców. Rana zgojona prawie zupełnie, ale połowy palca brak. Dziewczyna opowiadała, że gdy lekarki wiejskie zaczęły jej palec zakłuwać i rozmaitemi maściami okładać, poczuła łamanie we wszystkich kościach. Odrzuciła wreszcie wszystkie leki babskie, kataplazmowała starannie ranę siemieniem lnianem i tym sposobem zgoiła ranę. Z dziewczyną przybyły do Lwowa dwie kumoszki chore na rozmaite dolegliwości wewnętrzne, lecz nie zatrzymały się w mieście, gdzie tyłu jest lekarzy; powędrowały do jakiejś miejscowości pod Lwowem, gdzie jakiś specjalista leczy tego rodzaju choroby chuchaniem i okadzaniem.

**Uniesienie dławidudzkie** na koncercie Materny było tak wielkie, że pewna jejmość przyszła do domu bez kapelusza, a druga w kapeluszu nie swoim, i nazajutrz odesłała go do Domu Narodnego. Sierotę można odebrać u dozorecy, imieniem Piotr.

**Ślub.** W sobotę w kościele Kapucynów w Krakowie, O. Krescenty, kapłan tego zgromadzenia, pobłogosławił związkowi małżeńskiemu zawartemu pomiędzy p. Józefem Krzyżanowskim, technikiem Wydziału krajowego przy zakładzie kulparkowskim, a panną Michaliną Strychalską, córką administratora *Nowej Reformy*. Na ślub zjechali do Krakowa koledzy pana młodego z naszego „Sokola“, w mundurach, a członkowie krakowskiego „Sokola“ nie tylko przepelnili kościół, lecz odspiewali chórem odpowiednie uroczystości pieśni kościelne.

**Konfiskata.** Ostatni numer *Przeglądu Powiatowego* wychodzącego w Bieczu, skonfiskowała c. k. prokuratorja państwa za artykuł w „sprawie subwencji Wydziału krajowego“ i wiersz p. t.: „Pieśń wojenna“.

**Młody utalentowany oszust.** Czytawcy w *Pogoni* tarnowskiej: Niejaki Henryk Dobrowolski, liczący lat 26, rodem z Tarnowa, syn woźnego sądowego, po ukończeniu 5. klasy gimnazjalnej wstąpił na praktykę do jednej z księgarń w Tarnowie. Tu jednak nie podobano się Dobrowolskiemu, więc przybył do Krakowa i wstąpił jako praktykant do drukarni p. Korneckiego, ale i stąd w krótko odszedł i włócząc się parę dni po mieście, odjechał do Tarnowa, gdzie u jednego z tamtejszych notariuszów otrzymał djurnum. Lecz tak tu, jak i tam trzeba było pracować, a pan Henryk do pracy wcale nie był skory. Wrócił więc z początkiem roku 1886 do Krakowa i tu odnajął pokój u pani D., wdowy mieszkającej z córką. Pan Henryk zakochał się w córce pani D. i... ożenił się. Ba, to nie trudno, ale utrzymać dom — w tem był sęk, pracować się nie chciało... Więc niebawem przyszedł pan Henryk po rozum do głowy i wymyślił wcale łatwy sposób wydobycia pieniędzy. Wypełnił weksel na 40 gld., podpisał profesora Stanisława hr. Tarnowskiego, udał się do jednej z instytucji finansowych i przedstawivszy się jako uczeń profesora Tarnowskiego, zmienił weksel na gotówkę. — pierwszy krok na drodze oszustwa poszedł gładko, więc Dobrowolski nie zaniechał próbować dalej szczęścia — i od roku 1886 do obecnego czasu eskontował ośm fałszywych weksli z podpisem Stanisława hr. Tarnowskiego, na które otrzymał ogólną sumę 2025 gld. Nie koniec na tem. — Dobrowolski w ten sam sposób podszedł właściciela kantora p. Kurnatowskiego na 400 gld. Ażeby upozorować przed żoną i teściową legalny nabytek owych pieniędzy, smarował Dobrowolski całemi nocami natchnione nowele i powieści i twierdził, że mu za takowe dobrze płacą. Śledztwo wykazało, że Dobrowolski od roku 1886 do dni ostatnich zarobił 35 gld. w sposób legalny, a mianowicie otrzymał takowe za jeden wierszyk i nowelę zamieszczoną w jednym z podrzędnych pism w Warszawie. Oszust nie przestałby kultywować dalej swego rzemiosła, gdyby nie przypadek, który go oddał w ręce sprawiedliwości. Oto onegdaj zgłosił się on do powiatowej kasy oszczędności z weksłami podpisanymi rzekomo przez Stanisława hr. Tarnowskiego, przedstawił się jako słuchacz filozofji Mroczek, i oddawszy weksel do rąk urzędnika, czekał wypłaty. W tem zjawił się w pomienionem biurze urzędnik instytucji, w której Dobrowolski przedtem weksle eskontował — i powitał Dobrowolskiego, który się zmieształ i niebawem się ulotnił. Pokazało się bowiem, że Dobrowolski i Mroczek — to jedna i ta sama osoba...

**Znowu loterja liczbowa.** O nowej ofiarze loterii liczbowej donoszą pisma wiedeńskie. Jest nią kasjerka Towarzystwa dla reprodukcji dzieł sztuki, Magdalena Zoglmann, która nadużyła w ten sposób zaufania publicznego, że wkładki członków w kwocie przeszło czterech tysięcy guldenów, zamiast do kasy Towarzystwa, umieściła w kasie małej loterii. Defraudację odkryto w skutek reklamacji członków Stowarzyszenia. Zoglmann została aresztowana.

**Składki na powodzian w Niemczech.** W ubiegłą niedzielę odbyło się w Berlinie posiedzenie komitetu, zawiązanego dla niesienia pomocy powodzianom. Ze sprawozdania tego komitetu wyjmujemy cyfry następujące: Składki do chwili zamknięcia posiedzenia wyniosły 305.000 marek, w tej liczbie 142.205 m. złożonych przez giełdę. Podczas posiedzenia przysły do prezesa komitetu dwa listy: jeden od ministra Puttkammera, w którym znajdowało się 5.000 mk., w tej sumie 1500 mk., od niemieckiego konsulatu w Belgji; drugi list od kanclerza zawiadamiający o nadejściu 40.000 lir od króla włoskiego. Wiele składek nadeszło od miast niemieckich. Niejaki Baare z Bahum nadesłał 5000 mk., z których połowę złożyli robotnicy. Ze złożonych pieniędzy rozdzielono dotychczas 176.000 marek. Ciekawymy wiedzieć, czy z pieniędzy tych przypadnie jaka część i poszkodowanym Polakom, czy też i w tem samarytańskim dziele górą pójdzie polityka bismarkowskiej wyłączności i nienawiści?

**Czasopismo „Zdrowie“**, redagowane i wydawane dotychczas przez dr. Polaka w Warszawie przechodzi na własność 23 osób, do których należy kilku inżynierów i budowniczych miejskich z p. Grotowskim na czele, większa część inżynierów kanalizacji i nowych wodociągów, kilku lekarzy i dwóch profesorów. Dr. Polak pozostaje nadal głównym kierownikiem pisma.

**Spółka** złożona z trzech mieszkańców Warszawy, otwiera w Warszawie „agenturę teatralno-artystyczną“. Zadaniem nowego przedsiębiorstwa będzie pośredniczenie w kontraktowaniu artystów dramatycznych dla teatrów w królestwie oraz śpiewaków, tancerzy i in. dla królestwa i cesarstwa. Przedsiębiorcy uzyskali już przychylną decyzję władzy.

**W sprawie dóbr Wittgensteinowskich** na Litwie pisze rosyjski dziennik *Prawda* co następuje:

„Należy zwrócić baczną uwagę na to, że dobra Wittgensteina otaczają twierdę Bobrujsk, dochodzą prawie do twierdzy Dynaburga i Brześcia, i leżą w tej części Białorusi, która niejednokrotnie była widownią wojny. Z drugiej strony z majątkami tymi graniczą obrazy majątki zagranicznego poddanego, ks. Radziwiłła. Obok tych strategicznych względów, należy zwrócić uwagę i na inne. O niektórych zamilczymy dzisiaj, bo wspominać o nich byłoby jeszcze za wcześnie. Wogóle w sprawie tego spadku konieczną bezwarunkowo jest rzeczą interwencja rządu, ponieważ ks. Wittgenstein korzystał z wyjątkowego swego stanowiska i podobno nie raz nabywał majątki od osób pochodzenia polskiego.

„W miastach i miasteczkach, które dosięgły jego dóbr, rozdawał szczerze swe grunta katolikom na prawie czynszowem. Prawosławna ludność, zamieszkała w obrębie dóbr Wittgensteina, z natury rzeczy ulegała wpływowi zarządu pomienionych majątków, a wpływy te przedstawiają się ze stanowiska rosyjskiego bardzo smutnie. Parafij prawosławnych istnieje w obrębie tych dóbr 140, a w parafiach tych rozwijała się może i bez wiedzy zmarłego księcia nader energiczna propaganda; i tak rozpowszechniano gorliwie obrazy laickie, portrety znakomitych Polaków, różne książki polskie, a tu i owdzie wyrastały jak grzyby po deszczu tajne szkoły polskie. Cerkwie i szkoły rosyjskie są tak upośledzone, że dla budowy ich niepodobna dostać drzewa, lubo dobra te obfitują w drzewo.

„Nie należy też zapominać, że w niektórych miejscowościach dóbr Wittgensteinowskich znajdują się t. zw. oporni, tj. ci, którzy wyrzekli się prawosławia“.

Tak samo piszą i inne dzienniki i zapewne dobra te będą rozprzedane pomiędzy Rosjan, bo bank rosyjski do handlu zewnętrznego, od którego zmarły ks. Wittgenstein zaciągnął pożyczkę 6 milionów rubli, zamierza dobra te rozprzedać na publicznej licytacji. Wprawdzie chciał ks. Hohenlohe spłacić dług powyższy, ponieważ jednak sąd wileński niezatwierdził testamentu, w skutek którego dobra te przeszły w spadku na ks. Hohenlohe, zatem bank spłaty długu nie przejmie. Ogromne tedy dobra poradziwiłowskie zapewne przejdą w ręce działaczy rosyjskich.

**W pałacu Liechtensteina** we Wiedniu odbył się d. 12. bm. trzecie przedstawienie amatorskie na rzecz pogorzalców w Galicji i ofiar powodzi w Węgrzech.

**W Warszawie** pojawiły się zegarki kieszonkowe, które zamiast kopert metalowych, posiadają papierowe. Z pozoru masa pociągnięta błyszczącym lakierem, nasładowe nikiel. Nowość pochodzi z fabryki angielskich.

**Sąd okręgowy petersburski** sądził przed kilku dniami sprawę mieszczanina Lawrentjewa, który chciał osadzić matkę swoją w domu obłąkanych, aby skorzystał z jej majątku; pomocnika adwokata przysięgłego, Iwanowskiego, który podjął się prowadzenia sprawy, oraz lekarza, Krasilnikowa, który wydał fałszywe świadectwo. Sąd skazał Iwanowskiego i Krasilnikowa na zesłanie do gubernji tomskiej, Lawrentjewa zaś na rotę aresztanckie na lat cztery.

**Prima Aprilis.** W dzień wielkiej soboty *Berner Ztg.* pomieścił w szpaltach swoich depeszę, jako nazajutrz, o g. 11. min. 10., ma przez Bern przejeżdżać generał Boulanger, udając się do Montreaux, w celu spędzenia tam świąt wielkanocnych. Sztuczka udała się nazajutrz bowiem tłumy ciekawych o naznaczonej godzinie zebrały się na dworcu berniejskim, a nadto do 800 osób umyślnie zjechało do Berna z okolic nawet dalszych. Prima Aprilis powiódł się zatem szwajcarskiemu koledze.

**Zabójcza radość.** Wśród więźniów domu karnego w Carcassone — jak opisują dzienniki — znajdował się 60 letni ogrodnik, nazwiskiem Falandry, skazany na 6 miesięcy więzienia. Wystosował on prośbę o ulaskawienie do prezydenta rzeczypospolitej, który prośbę tę uwzględnił. Dyrektor więzienia udał się wraz z dwoma żandarmami do celi aresztanta, aby mu oznajmić, że jest wolny. Falandry, drżąc z radości, zaczął się ubierać, naraz zachwiał się i padł nieżywy w objęcia jednego z żandarmów.

**Rada m. Lwowa** dała 2miesięczny urlop praktyki koni wybrani zostali pp. Michalski, Bauman i Krątki założenia tramwaju parowego pp. Gołąb, Roszmierze Braei (100 zł.) i Lecznicy. Propinację na Błocznie. Za pozwoleniem ministerstwa cofnięto wszystkie dla dzieci szkół izraelskich uchwalono 150 zł. Na posiedzeniu przyjęto do związku gminy: Michała Teichera, Dawida Löwenherza i Krzysztofa Janowicza.

**Dla z...**  
złodzieji cią...  
średnictwem...  
dzo piękny...  
bielizna.

**Z Ko...**  
szem posie...  
Literatki i...  
„Kola“ mo...  
zebrania w...

**W...**  
scowy krak...  
znaniu wy...  
odezwę:

Gdy n...  
szonych, d...  
do Kasy os...  
komitet, c...  
czynności...  
z kwitarius...  
najpóźniej

**Znal...**  
zasta wpicz...  
**Dre...**  
alicach 10...  
poranionyc...  
wszystkich

**Smie...**  
ano o 6...  
na dworcu...  
na torze...  
prowadzon...  
awszy go...  
D smutny...  
państwa, k...

**Krad...**  
tryjka M...  
dy umyka...  
kiego. Do...  
się ubiegł...  
kradł ztar...  
parę kóp...  
nia pod...  
zniejszej

**Zap...**  
lugacza t...  
amknięte...  
tóra czuj...  
ość. Lito...  
przygotow...  
ie żyw...  
hwile z...  
biad. Sko...  
wała wne...  
ionego p...  
rykradła...  
l. Gdy ta...  
e, a oszu...

**Zar...**  
rasza pp...  
kiewicz...  
i w sa...  
a br. zed...  
ząd Muz...  
projektów...  
ostają w...

**Hr...**  
persji, a...  
ednym z...  
gipskich...  
† T...  
aństwów...  
marł w...  
wczorajs...

**Z U...**  
ego i...  
adminis...  
minister...  
zemu kr...  
u veni...

**Zmi...**  
ów prze...  
füllera z...  
urylowic...  
o, z Jar...  
włoczyss...  
za; Dani...  
inkiewicz...  
enberga...

**Pos...**

**Dla zrabowanego kościoła św. Łazarza, którego złodzieji ciągle jeszcze poszukują** — ofiarowały za pośrednictwem pani Michaliny Michalskiej Sercanki bardzo piękny garnitur ornatowy z kapą i wszystką bielizną.

**Z Koła literackiego.** Wydział Koła na wczorajszym posiedzeniu powziął uchwałę następującej treści: Literatki i artystki na pisemne polecenie dwu członków „Koła“ mogą uzyskać stałe zaproszenie na publiczne zebrania, w których kobiety biorą udział.

**W sprawie Banku ziemskiego.** Komitet miejscowy krakowski dla spraw ziemskiego w Poznaniu wydał do zbierających subskrypcje następującą odezwę:

Gdy na 149 osób do zbierania subskrypcji zaproszonych, dotychczas tylko 29 panów zebrane pieniądze do Kasy oszczędności miasta Krakowa złożyło, przeto komitet, celem doprowadzenia do końca poruczonej czynności, prosi o złożenie zebranych pieniędzy wraz z kwitariuszem do Kasy oszczędności miasta Krakowa, najpóźniej do dnia 15. kwietnia 1888 r. *Szlachtowski.*

**Znaleziono** i są do odebrania w policji 2 kartki zastawnicze gal. banku kredytowego l. 728 i 2970.

**Dręczyciele zwierząt.** Przytrzymano wczoraj na ulicach 10 woźniców za dręczenie koni lub używanie poranionych do zaprzęgu. W drodze policyjnej ukarano wszystkich grzywnami lub aresztem.

**Smierć pod kołami** lokomotywy znalazł wczoraj rano o 6. robotnik w sile wieku Franciszek Wojtuszek, na dworcu kolei Czerniowieckiej. Pracował on właśnie na torze, gdy najechała nań lokomotywa rezerwowa, prowadzona przez maszynistę Franciszka Kutina, i zchwytawszy go pod koła, zgruchotała biedaka na miejscu. O smutnym tym wypadku zawiadomiono prokurację państwa, która śledztwo w tej sprawie wdrożyła.

**Kradzieże.** Na targu zbożowym ujęto wczoraj Frynka Mauszcza, notowanego złodzieja, w chwili gdy umykał z kozuchem skradzionym z woza włociańskiego. Do piwnicy pod l. 1 przy ul. Kalczej, dostał się ubiegłej nocy przez okno niewysłędzony sprawca i kradł tamtąd na szkodę Marji Sroka, faskę masła, parę kóp jaj i inne zapasy. Karolinie Meck z mieszkania pod l. 10 Słoneczna skradziono sznur koralii znaczniejszej wartości.

**Zapłata za gościnność.** Anna Dopiak, żona polugacza tramwajowego, zamieszkała pod l. 4. przy ul. Łamkniętej, spotkała wczoraj na ulicy młodą kobietę, która czując się chorą, prosiła ją o chwilową gościnność. Litościwa kobieta przyjęła schorowaną gościńnię, przygotowała dla niej nawet lekarstwo domowe i lekko pożywienie, a gdy przyszło południe, wyszła na chwilę z domu, by mężowi zajętemu przy pracy zanieść biało. Skorzystała z tej chwili niezajęta, przewertowała wnet całe mieszkanie, i za pomocą klucza znalezionego pod poduszką, dobrała się do kufra, z którego wykradła Dopiakowej 16 sznurków koralii, wartości 40 l. Gdy ta wróciła do domu znalazła mieszkanie otwartym, a oszustki już nie było.

**Zarząd Muzeum narodowego w Krakowie,** uprasza pp. rzeźbiarzy, których projekta na pomnik Mickiewicza od czasu ostatniego konkursu dotąd pozostają w sali Langerówce, aby je najdalej do dnia 1. maja br. zechcieli odebrać. Po upłynionym terminie zarząd Muzeum nie bierze odpowiedzialności za całość projektów. Projekta nagrodzone trzema nagrodami poostają własnością komitetu pomnika.

**Hr. Karol Załuski,** dawniej poseł austriacki w Persji, a następnie w Japonii, został teraz członkiem i jednym z dyrektorów międzynarodowej komisji długów gipskich, gdzie już objął urządowanie.

† **Tomasz Swierz,** dr. medycyny, lekarz kolei państwowej i miejski w Skawinie, przeżywszy lat 40, zmarł w Krakowie d. 7. bm. Pogrzeb odbył się w dniu wczorajszym.

**Z Uniwersytetu.** Na podstawie aktu habilitacyjnego i uchwały grona profesorów Wydziału prawa administracji lwowskiego uniwersytetu udzielił pan minister wyznań i oświaty starszemu radcy rachunkowemu krajowej dyrekcji skarbu Antoniemu Czernemu veniam legendi z nauki rachunkowości państwowej.

**Zmiany na pocztach.** Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła Stan. Horodyskiego z Jarosławia, Franc. Müllera ze Szczakowy, Ignac. Siateckiego z Białej i Tad. Łurycyłowicza z Przemyśla, do Lwowa; Ferd. Piwickiego, z Jarosławia do Przemyśla; Stan. Lewickiego, z Podwoleczysk i Aleks. Orłowskiego, z Tarnopola do Krakowa; Daniela Krohna, z Krakowa do Brzeżan; Jana Niwinkiewicza, z Podwoleczysk do Kołomyi i Salom. Wolnenberga, z Tarnopola do Podwoleczysk.

**Posady pocztmistrzów otrzymali:** w Bolszow-

each Zygm. Aichmüller; w Momasterzyskach Józefina Gabrysi; w Wygodzie Józ. Rotter; posady ekspedjentów pocztowych: w Jaćmierzu Marja Ziembianka; w Miększu nowym Marja Bäuml; w Rogoźnie Leon Borecki; w Złotnikach Henryka Sawicka; w Żurawicy Leonard Sednik.

Ekspedjentami pocztowymi dla utworzyć się mających urzędów pocztowych, a mianowicie: w Leńczach górnych, zamianowała dyrekcja Wawrzyńca Salawę; w Rosulny Władysława Fabiańskiego; w Wadowicach górnych Antoniego Audersa.

Prócz tego przeniosła dyrekcja ekspedjentki pocztowe: Emilię Spolińską z Uherska do Lubienia ad Myslenice; Eugenję Weigel z Bojanowa do Alwerni; zaś Marję Watzka, z Zaleszan do Bojanowa.

## Telegramy „Kurjera Lwowskiego“.

**Poznań 10. kwietnia.** Deputacji pań polskich, witających ces. Wiktorję, przewodniczyła Honoryna hr. Kwilecka.

**Wiedeń 10. kwietnia.** Dzisiaj odbyło się pierwsze po świętach posiedzenie Rady państwa. Galicyjscy posłowie zjawili się w małej ilości, mimo to odbędzie się wieczorem posiedzenie „Koła“ celem obradowania nad podatkiem spirytusowym. Sekretarz odczytał pismo dziękczynne parlamentu niemieckiego za współczucie okazane przez austr. Radę państwa z powodu zgonu ś. p. cesarza Wilhelma.

Następnie odpowiedział minister obrony na interpelację klubu niemieckiego w sprawie oszustw liwerunkowych Barucha w Serajewie, że uznani za winnych wojskowi, zostali ostro ukarani, a przeciw kilkoma toczy się jeszcze śledztwo. Z porządku dziennego uzasadniał Wrabetz wniosek o zmianę postępowania konkursowego a Roser wniosek urządzenia państwowego zakładu dla ślepych i głuchoniemych.

**Berlin 10. kwietnia.** Tutaj i w Lipsku bismarkowcy agituja silnie za adresem do Bismarka, zresztą w przesileniu bismarkowskim nie zaszło nic nowego, tylko *National Zeitung* występuje ciągle przeciw cesarzowej.

**Wiedeń 4. kwietnia.** (Koło polskie). Wczoraj odbyło się 3-godzinne posiedzenie Koła polskiego, na którym rozprawiano o podatku wódczanym. Grocholski zakomunikował rezultat swych konferencji z rządem, w długiej mowie tłumacząc, że rząd obstaje trwale przy wniesionej ustawie i że umówione z rządem węg. punkta co do wysokości stopy podatkowej (35 i 45 zł. od hektolitra) jakoteż co do rozdziału kontyngensu między oboma połowami monarchji pozostać muszą nietknięte. Dalej żąda rząd, by ustawa załatwioną była jak najprędzej. Rząd jednak gotów, jeżeli zapadnie taka uchwała komisji parlamentarnej, dać jakieś odszkodowanie funduszowi propinacyjnemu, a także gorzelnikom udzielić bezprocentowej pożyczki na przebudowanie gorzelni, wedle myśli wniosku Rutowskiego. Dalej oświadczył Grocholski, że w ciągu swych pertraktacji z rządem nabył przekonania, że ustawa ta będzie uchwaloną czy z nami, czy i bez nas.

Jak długo jednak my możemy iść razem z prawicą, to możemy coś dostać, inaczej zaś Czesi, którzy już mają swą bonifikację cukrową, głosować będą przeciw nam i my nie dostaniemy nic. Dlatego tylko prawica i rząd mogą nam pomóc. Mógłbym — kończył Grocholski — jeszcze coś powiedzieć o skutkach rozbitcia prawicy, ale to nie kwalifikuje się teraz do gadania. Następnie prosił Grocholski, by Koło głosowało nad wnioskiem Lewakowskiego Karola względem przejścia do porządku dziennego nad ustawą spirytusową. Jeżeli ten wniosek będzie przyjęty, to dalsze pertraktacje z rządem są niemożliwe i prawica rozbita.

Bartoszewski sprzeciwił się temu, by ustawę wódczaną natychmiast załatwić merytorycznie. Niech naprzód komisja wódczana Koła polskiego weźmie komunikat Grocholskiego pod obradę i postawi Kołu swe wnioski. Za odroczeniem przemawiali też Abrahamowicz, Skarszewski, Czartoryski, Jaworski, Struszkiewicz i Lewakowski.

Za szybkim załatwieniem wniosku Lewakowskiego przemawiali: Biliński, Madejski, Grocholski i Bobrzyński. Ten ostatni wykazywał, że teraz mamy do czynienia z pewnymi propozycjami rządu, który nie chce nic więcej dać. Dlatego szkoda czasu. Przy głosowaniu uchwalono wniosek Bartoszewskiego. Następne posiedzenie Koła we czwartek. Z całego przebiegu posiedzenia wy-

nika, że rząd będzie miał większość Koła za projektem spirytusowym, i że ten może być uważany za przyjęty.

Do komisji dla ochrony znaków fabrycznych wyznaczono pp. Rutowskiego, Szczepanowskiego, Niemczynowskiego i Karola Lewakowskiego.

**Wiedeń 11. kwietnia.** (Tel. N. Ref.). Dowiadując się z bardzo dobrego źródła, że w Węgrzech wytworzyła się w łonie rządowego stronnictwa opozycja przeciwko rządowemu projektowi ustawy o nowym opodatkowaniu wódki. Na czele opozycji „agrarniej“ stoi hr. Emanuel Andrassy, właściciel znacznych dóbr ziemskich (Homony) na pograniczu galicyjskiem. Węgierska opozycja wódczana żąda, żeby cały niżej opodatkowany kontyngens przepadł na gorzelnie rolnicze i żeby w ogóle stopa podatkowa była niższą.

Hr. Emanuel Andrassy porozumiewał się już w tej sprawie z Tiszą, który go prosił, żeby na razie żadnych nie przedsięwziął kroków opozycyjnych przeciwko nowej ustawie wódczanej, gdyż pierwiej należy usłyszeć, jakie warunki stawiać będzie Przedlitawja. Nowo wytworzona opozycja węgierska, jeśli pomiędzy nią a rządem nie przyjdzie do porozumienia, zagraża w nadzwyczajnym stopniu całej ustawie, gdyż rząd bez frakcji „agrarnistów“ pod wodzą hr. Emanuela Andrassy'ego nie zdoła uzyskać większości w parlamencie. W porę też przychodzi ona w pomoc i Kołu polskiemu, które teraz tem stateczniej powinno wytrwać w opozycji.

**Berlin 11. kwietnia.** Dla dotkniętych powodzią ofiarował cesarz 50.000 marek. W prasie wre zażarta walka o Bismarka. Przesilenie trwa dalej. *Freisinnige Ztg.* powiada:

Entuzjastyczne przyjęcie cesarzowej w Poznaniu dodało ducha w obec podłych potwarzy i nędznych zaczepek, tak zwanej szlachty (Bismarkowców) przeciw cesarzowej. Między ludem kolportuje się już ohydny, obraz majestatu zawierający, a wynaleziony przez Stöckerowców i Bismarkowców wyraz „Friedrich der Britte“ zamiast „Friedrich der Dritte“. „Germanja“ nazywa inicjatorów adresu do cesarza antycesarskimi „szwindlerami o-burzenia“, którzy chcieliby Bismarkowi narzucić taką samą rolę, jaką we Francji gra Boulanger.

W pismach bismarkowskich na złość pewnym sferom nazwano Battenberga wiarołomnym w obec cara, mimo że tenże ma się dobrze i wyjeżdżał na przechadzkę.

**Berlin 11. kwietnia** (w nocy.) Bismark nie jawił się wczoraj w Charlottenburgu dla relacji u cesarza, mimo że tenże ma się dobrze i wyjeżdżał na przechadzkę.

**Rzym 11. kwietnia.** W parlamencie interpelowali Bonghi i Derenzis rząd względem polityki afrykańskiej. Crispi oświadczył, że odpowie 20. kwietnia.

**Londyn 11. kwietnia.** Ugoda o zaciągnięciu nowej pożyczki egipskiej w sumie 2,330.000 funtów szterlingów została podpisana. Emitować ją będą Rotschild, Bleichröder i towarzystwo dyskontowe

## Teatr literatura i sztuka.

\* **Znany pedagog i geograf warszawski** p. Wacław Nałkowski ogłosił drukiem nową pracę zatytułowaną „Geograficzny rzut oka na dawną Polskę“. Szkic ten jest odbitką artykułu „Polska“ napisanego na żądanie redakcji słownika geograficznego.

„**Sylwan**“ organ galic. towarzystwa leśnego — czasopismo fachowe, poświęcone gospodar. leśnemu wychodzi rok VI. pod redakcją prof. Wł. Tynieckiego. *Sylwan* za kwiecień wyszedł i zawiera: J. Brodowicz: Słowo o urządzeniu gospodarstwa lasowego krajowego z szczególnem uwzględnieniem stosunków krajowych. (Dok.) L.: Pogląd na dotychczasowy rozwój krajowej szkoły leśnictwa H. G. Lettner: Zalesianie pustek piaszczystych w Galicji. H. St.: Przypomnienia gospodarze na miesiąc kwiecień. Korespondencje: R. Gierwis: Z lubelskiego d. 24. lutego 1888. J. Ornatowski: Barszczowice 20. marca 1888. H. Z nad Wrześnicy (Poznańskie). L. Wiśniowski: Sprawozdanie z poufnego posiedzenia leśników z d. 14. stycznia 1888. Wiadomości bieżące i rozmaite. Egzamina w galic. kraj. szkole gospodarstwa lasowego we Lwowie. Ulgi taryfowe dla drzewa. Dywany i rogóze z drzewa. Ogłoszenia. Kto nadesła prenumeratę na *Sylwana* za cały rok 1888 i wkładkę całoroczną z góry, otrzyma jako bezpłatne premium dzielko E. Holowkiewicza pod tytułem „Flora leśna“.

\* **Wydawnictwo naukowe.** W ostatnim numerze *Wszecchwiaty* czytamy: „W roku bieżącym wydana będzie książka zbiorowa, złożona z prac z dziedziny nauk matematyczno-fizycznych. W książce tej podane będą między innymi sprawozdania z pismienictwa naukowego polskiego w dziedzinie: matematyki, mechaniki analitycznej, astronomii, fizyki i chemii fizycznej, stanowiące w tym zakresie ciąg dalszy wydanych poprzednio wydanych czterech tomów „Sprawozdań z pismienictwa naukowego polskiego w dziedzinie nauk matematycznych i przyrodniczych”. Redakcja tej książki uprasza uprzejmie autorów, wydawców dzieł i rozpraw z dziedziny przytoczonych nauk, ogłoszonych od początku roku 1886, o łaskawe nadesłanie jednego egzemplarza, w czasie możliwie najkrótszym, pod adresem: „Pracownicy fizycznej muzeum przemysłu i rolnictwa w Warszawie, ulica Krakowskie-Przedmieście, nr. 66”.

\* **Andriolli** zamierza odtworzyć jeszcze jeden epizod „Pana Tadeusza”, a mianowicie „Bitwę na podwórzu”. Będzie to karton takich samych rozmiarów, jak „Koncert nad koncertami”, o którym niedawno pisaliśmy. Nadto znakomity rysownik postanowił ilustrować „Dziady” i znaną scenę z „Konrada Waleńroda”, na temat „Zkąd Litwini wracają”.

\* **Z opery warszawskiej.** Toczące się od dłuższego czasu pomiędzy dyrekcją teatrów warszawskich a znanym tenorem p. Władysławem Florjańskim układy, weszły na dobrą drogę. Sympatyczny śpiewak przybędzie prawdopodobnie w sezonie letnim na kilka gościnnych występów do Warszawy.

## Humorystyka.

Z *Muchy.*

Przez skromność.

— Mówiono mi, że pan chwalił się, jakoby obdarzała pana swą wyjątkową przychylnością.

— O, pani, raz na przyjacielskim zebraniu — było nas ośmiu — każdy z nich tem się chwalił — więc jakoś mnie nie wypadło się wylać.

— Czy wiesz, jechałem koleją i w sześciu miejscach zatrzymano nas! Jak okiem sięgnąć, wszędzie woda i woda!

— A wódkę mieliście na przystankach przynajmniej?

— Ani kropli!

— O la Boga, a to ci prawdziwe nieszczęście!

Na święconem.

— Cóż, czy zacnemu gospodarzowi udały się baby?

— Chwalić Boga, teściowa zmarła przed pół rokiem.

## Wiadomości polityczne.

Lwów 10. kwietnia. *Breslauer Morgen Zeitung* pisze w sprawie powodzi w Wielkopolsce, co następuje:

„*Neisser Presse* jest zdania, które i my po-

dzielamy, że przez wzgląd na ogromne szkody z powodzi wynika, z postępu kultury w dzisiejszych czasach, które się przy każdej sposobności chętnie chętnym, wcale nie powinniśmy być dumni. Przed 4.000 laty w krainie Eufratu i w Egipcie zanoszono modły dziękczynne do bogów, gdy wylewy nastąpiły. Wśród nas sięją one trwożę i przerażenie, przynoszą śmierć i zniszczenie. Dziennik ten utrzymuje, iż nie jest niemożliwym dziś to zadanie, które owe zamierzalne czasy z pomocą prostych technicznych środków w zadowalający sposób. Jeśli w Prusach przeszło 100 milionów mamy do wyrzucenia na cel tak wątpliwego charakteru, jak wyparcie ludności polskiej, natenczas — zdaje się — powinniśmy z łatwością poświęcić 600 milionów na zadanie tak niewątpliwie, bezwarunkowo dobre i pod każdym względem korzystne. Położenie tany corocznie powtarzającym się wylewom, choćby tylko w nadrzeczu Wisły i Nogatu, wystarczałoby na oprocentowanie tej sumy. Ale do rozwiązania tego, tak blisko, tak bezpośrednio obchodzącego, tak naturalnego zadania nikt nawet się nie zabiera; przeciwnie, pozwalamy na to, że klęska corocznie się szerzy i ograniczamy działalność swoją na roboty ratunkowe i jałmużnę dla uszkodzonych, mając pieniądze aż do zbytku na cel ani dobry, ani piękny, ani też pożyteczny”.

Piękny to głos, powiada na to *Dz. Pozn.*, czemuż on jednakowoż tak odosobniony i nie znajduje naśladowców?

Wiedeń 10. kwietnia. Na dzisiejszym posiedzeniu Izby deputowanych przedłożył rząd traktat pocztowy i żeglugi zawarty 19. marca 1888 z towarzystwem Lloyd'a, dalej projekt ustawy, upoważniającej rząd do zawarcia traktatu z temże towarzystwem w sprawie utrzymywania ruchu na morskiej linii parowcowej, wreszcie ustawę w sprawie zmiany porządku wyborczego do Rady państwa, przez którą nowo utworzony powiat sądowy Marienbad zostanie przydzielony do okręgu wyborczego gmin wiejskich Nr. 30.

P. minister spraw wewnętrznych przedłożył kredyt dodatkowy w sumie 9.000 zł. na koszty ogłoszenia protokołów z kongresu higienicznego. Następnie odczytano pismo prezesa gabinetu, wypowiadające Izbie deputowanych podziękowanie kanclerza niemieckiego za przesłane na jego ręce kondolencje z okazji śmierci cesarza Wilhelma. Podziękowanie to nadeszło za pośrednictwem ambasady niemieckiej do ministerstwa spraw zagranicznych.

Wiedeń 10. kwietnia. *Pol. Corr.* donosi, że władze polityczne otrzymały zawiadomienie, iż cesarz Rudolf odbędzie, jako inspektor piechoty, przegląd wszystkich wojsk piechoty i strzelców w całej monarchji. Najd. cesarzewicz zrzekł się z podziękowaniem, a to ze względów wojskowych, wszelkich zamierzonych przyjęć, jakoteż odmówił prośbom o wzięcie udziału w uroczystościach.

Lipsk 10. kwietnia. W tutejszych kołach narodowych krąży adres do księcia Bismarka, wyra-

żający życzenie, aby pozostał na stanowisku, objawiający mu bezwzględne zaufanie.

Londyn 9. kwietnia. W kilku miastach Irlandji ludności poźdierała proklamacje wice-króla zabraniające odbywania mityngów zapowiedzianych przez Ligę agraryjną. Aranżerowie mityngów oświadczają, że są zdecydowani odbyć mityng mimo zakazu. Jako mowcy na tych mityngach mają występować Irlandczycy posłownie Haas O'Brien, Sheehy i inni, a także posłowie angielscy Labouchere i Wilson. Rząd poczynił kroki, przeszkadzając odbywaniu zgromadzeń nielegalnych. Rady gminne w miastach Longhrea i Tweeny stały onegdaj z powodu wydanych proklamacji, w całym komplecie poaresztowane i w więzieniu osadzone.

Rzym 10. kwietnia. Pielgrzymi austriaccy przybyli tu w sobotę, niedzielę i poniedziałek

## Nadesłane.

„**Jubileomanja**”  
Nowela Galicyjska.

Oryginalnie napisana wierszem przez Aleksandra Morgenbessera opuściła prasę i jest do nabycia w Administracji „Kurjera Lw.” po cenie 30 c.  
Główny skład w Drukarni Polskiej ul. Sobieskiego 1.

W teatrze hr. Skarbka. Dziś we środę przedstaw. składane: 1) Po raz pierwszy „Teodolina” komedia w jednym akcie J. B. Schweitzera. 2) Po raz pierwszy „Propinacja” komedia w 1 akcie Abrahamowicza i Z. Przybylskiego. 3) „Lizka i Frycek” operetka w 1 akcie Offenbacha.

## Przyjechali do Lwowa

dnia 10. kwietnia 1888.

Hotel Francuski. C. Sozański z Kornelowie, Winnicka z Turady, W. Sroczyński z Mielca, E. W. karski z Belzca, W. Szaszkiwicz z Zalesia, E. Hesse J. Speiser, J. Salzer z Wiednia, J. Białowas z Czerniowiec, J. Kellermann z Kańczugi, M. Kostheim z Przemysla.

## WYSTAWY i MUZEA.

MUZEUIM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej, l. 18. otwarte we środy i soboty od 11 do 12, we święta i niedzielę od 10 do 11.

MUZEUIM PRZEMYSŁOWE W RATUSZU, codziennie od godziny 9tej do 6tej; wstęp w poniedziałek 50 cent., w inne dni 30 cent., w niedzielę i święta wstęp wolny.

NIESTAJĄCA WYSTAWA SZTUK PIĘKNYCH, plac św. Ducha, w dni powszednie 30 cent., w niedzielę i święta 15 cent.

MUZEUIM ZAKŁADU NARODOW. IM. OSSOLINSKICH od godziny 10tej do 1szej przed południem, od 3owej do 5tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

## Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite  
po 1 1/2 centa od wyrazu.

Fotominiatury pastelowe  
Stefana Grzywińskiego, pl.  
Benedyktynek l. 2. 613

Pies podwórzowy, bardzo piękny,  
nadmierzaj dobry stróż, tania do  
sprzedania. Bliższa wiadomość u  
odźwiernego ulica Ossolińskich l. 11.

Oficje zaopatrzone salon mód,  
strojnych kapeluszy damskich  
modelów paryskich i wiedeńskich,  
został otworzony przy ulicy Het-  
mańskiej l. 4. na I. piętrze. Też  
przerabianie i ubieranie. Amalia  
Topf z Wiednia. 641

Mleczarnia z podawaniem potraw,  
elegancko urządzona, w dobrym  
położeniu jest do sprzedania. Bliższa  
wiadomość w „Administ. Kurjera”.  
624

Fortepian Swosila za złr. 80 do  
sprzedania ulica Wałowa l. 8.  
I. piętro. 648

Plac pod budowę do sprzedania.  
Ulica Stryjska l. 12. 655

Szparagi ogrodowe rozseła po 70  
centów za 1 kilo Zarząd dóbr  
Zameczek poczta Żółkiew. 649

Ajentów na prowincji poszukuje  
się dla znanego towarzystwa a-  
sekuracyjnego na życie. Niewiado-  
mym daje się informację. Łaskawe  
oferty do ekspedycji Kurjera pod sz-  
frą A. 1000. 693.

Osoba dobrze grająca na fortepianie  
nauczycielka od wielu lat,  
zyczyłaby sobie przyjąć os by, chcąc  
się wydoskonaleć w graniu na 4 ręce  
za miernym wyagrodzeniem. Cho-  
rażyczna l. 31. I. piétro. 656

Osoba mająca lat 20, przyjemna  
dobrego domu, z przychylnym  
przykrych stosunków, pragnie znaleźć  
zaraz umieszczenie we Lwowie lub na  
prowincji, u starszego wdowca lub  
kawalera, do zarządu domem. Po-  
żumienia listowne poste rest. Lwów.  
J. H. 658

Zgubiono onegdaj mały czarny wo-  
zerek z kwotą 17 złr. Rzetelny  
znalca zechce zgubę oddać u p.  
dr. Lilienfelda ulica Stowackiego l. I.  
II. piętro, gdzie otrzyma stosowną  
nagrodę. 696

Osoba uzdolniona w rachunko-  
wosci pragnie znaleźć od owie-  
dnie zajęcia w sklepie jako sprzedaw-  
czyni lub kasjerka. Na żądanie może  
złożyć kaucję. Zgłoszenia pod X. Z.  
w Admin. stacji „Kurjera Lwowsk.”  
690

Większa ilość łubinu żółtego naj-  
lepszego na nasienie jest do  
sprzedania w folwarku Suchowola  
poczta i stacja Nowa-grobla. 697

Praktykant, który jest w polskim,  
ruskim i niemieckim języku tak  
w słowie jak w piórze biegłym, a  
nadto ładnie i szybko pisze, znajdzie  
umieszczenie w towarzystwie asek-  
uracyjnym. Własnoręczne oferty przy-  
jmuje Administracja Kurjera pod li-  
terą K. 695

Urząd pocztowy w Łańcucie po-  
szukuje Ekspedytora.

On cherche une demoiselle née  
francaise. Adresse a l'expedi-  
tion. 696

Za pokój kawalerski pełnię będę  
obowiązek zawiadowy jakiegokol-  
wiek realności. Łaskawe oferty nad-  
śłać proszę M. D. poste restante  
Lwów. 694

W hotelu Warszawskim jest wó-  
zek z koziółkami do sprzeda-  
nia. Bliższe szczegóły udziela stróż  
lub faktor hotelowy. 691

Masło doskonałe kuchenne po  
zł. 4.50, deserowe ni solone po  
5 złr. w paczkach 5-kilowych z opa-  
kowaniem i franco rozseła Zarząd  
dóbr Nowe-sioło pod Stryjem. 341

Woda kolońska wymieniona po  
zł. 25. 40 i 80 ct., wszelkie per-  
fumerje, pudry i środki toaletowe po  
cenach znizonych w chem. labora-  
torjum A. Mussila we Lwowie ulica  
Karola Ludwika 7. I. piétro. 532

Rachmistrza, kasjera, kontrolora  
lub buchaltera posadę przyjąć  
pragnę. Łaskawe zgłoszenia P. Szczer-  
kiewicz ulica Batorego l. 30. Lwów.  
652

Mieszkania i sklepy  
po l cencie od wyrazu.

Parterowe suche mieszkanie z o-  
gródkiem jest do najęcia ulica  
Garnzarska l. 6. 699

5, 4, 3, 2, pokoje z przy-  
należącymi łóżkami, pokoje  
kawalerskie, sklep, przy-  
należące do Brajerowskiej, Podlewskiego, Ko-  
zimierzowskiej, wynajmuje Zarząd  
realności Emila Bertemiljana Brajera.

2 pokoje w mezaninie plac Hall-  
era 10. od 10. kwietnia. 599

2, 3, 4, 8 pokoi z przynależ-  
nymi łóżkami ulica Kr-  
szewskiego 23. 618

4 pokoje z kuchnią — 2 pokoje  
bez, są zaraz do najęcia w do-  
mku kawalerskim do najęcia ulica Kościuszki  
l. 1. 618

Dwa pokoje frontowe, żadne  
pp. kawalerów z meblami,  
bez, są zaraz do najęcia w do-  
mku przy ulicy Krakowskiej l. 19. (Ko-  
ściuskiów l. 1.) Tamże można  
wikt domowy i usługę. 657

Trzy eleganckie pokoje, przedpokój  
i kuchnia ulica św. Mikołaja l. 1.  
698

5 pokoi, przedpokój i kuchnia  
wynajęcia z dniem 1. maja b.  
na III. piętrze ulica Grodzickiej  
róg Dominikańskiej (rynek).  
650 złr. 623

# Reumatyzm

i każde inne cierpienie nerwowe, jako podagra, newralgia i stan osłabienia zostaną pewnie szybko i usunięte

za pomocą nowo zkonstruowanych aparatów elektro-galwanicznych

Łatwe w zastosowaniu dają te przez powagi lekarskie używane i polecane aparaty znakomity skutek i dlatego poleca się je wszystkim chorym.

Fabryka aparatów elektro-galwanicznych w Lauenburgu na Pomorzu. Główny skład u p. Adolfa Kanarienvogla Lwów, ulica Jagiellońska 1. 12.

# Wszelkie Losy

sprzedaje za gotówkę po kursie dziennym

jakoteż

na małe spłaty miesięczne

# AUGUST SCHELLENBERG

Dom bankowy i Kantor wymiany

we Lwowie, ulica Karola Ludwika 1. 1.

w gmachu gal. Tow. kred. ziemskiego.

Wydawnictwo gazety losowań „NADZIEJA”.

## Kakao w proszku (entölt)

wybórny w smaku a połowę tańszy jak holenderski w puszkach 1/4 kilogr. i 1/8 kilogr. Cena 75 ct. i 40 ct.

poleca parowa fabryka czekolady i cukrów deserowych

## Henryka Tretera

Lwów, ulica Kopernika 1. 3.

Pół kilo najwyborniejszych cukrów mieszanych w kilkudziesięciu gatunkach 1 zlr. 20 ct

Pół kilo karmelków mieszanych 75 centów.

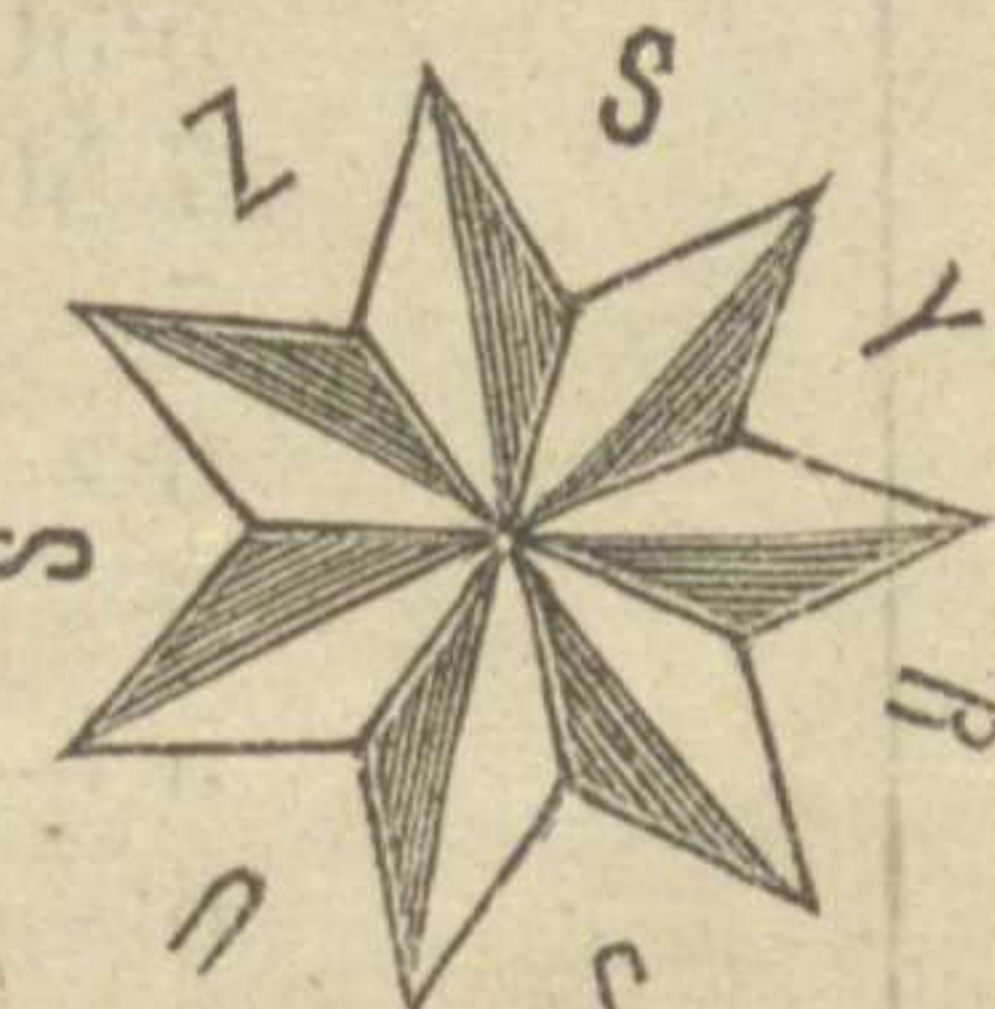
Zamówienia z prowincji wysłać się odwrotną pocztą za zaliczką.

Pisarz ekonomiczny z kilkuletnią praktyką po większych majątkach, oraz egzaminowany pszczelarz, mogący się wykazać dobrmi świadectwami poszukuje zaraz posady. Zgłoszenia: A. B. poste restante Brody.

## SKŁAD KAWY ARTURA KOŚCICKIEGO

pod godłem 19

WE LWOWIE



Chorążczyzna 22

we Lwowie, Chorążczyzna 1. 22 otrzymał wprost od producentów z Ameryki południowej świeży transport najlepszej KAWY i sprzedaje takową po cenie hurtownej

we Lwowie:

1 kilogram zlr. 1.90.

na prowincji:

4 1/4 kl. zlr. 9.60 franco.

Odbiorcom nad 50 klgr. opust. Nie mam wcale tych gatunków kawy, które drudzy pod nazwą mojego godła ogłaszają.

WYSMIENIŁE

## Mydło mieszczańskie

do twarzy, rąk i kąpieli kawałek 10 ct.

Nabyć można w sklepach

## IHNATOWICZA

we Lwowie, w Krakowie i Czerniowcach. 1604e

Wskutek parcelacji folwarku są do nabycia w Jodłowej kilkunastu morgowe obszary ziemi ornej, z budynkami lub bez, po nader przystępnych cenach. Szczegółów udziela Dobkiewicz w Jodłowej poczta loco.

Wszelch nauk lekarskich

## Dr. K. Radlmeser

ordynuje w chorobach wenerycznych i skórnych ulica Zielona 1. 5. od 1 do 4.

HANDEL sukna i towarów wełnianych modnych pod firmą

# Jan Wallach i Syn

we Lwowie, Rynek liczba 33.

rok założenia 1841.

poleca: Materje i sukna na liberyjne ubrania zacząwszy od 1 zlr. 40 ct. za metr w wielkiej szerokości.

W sobotę dnia 21-go kwietnia 1888 roku odbędzie się o godzinie 10tej przed południem w sali Rady gminnej w Mościskach

## Zwyczajne Ogólne Zgromadzenie

Towarzystwa zaliczkowego dla powiatu mościskiego w Mościskach

Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką.

Porządek dzienny:

- 1) Sprawozdanie Dyrekcji z rachunków i czynności za rok 1887. Sprawozdawca p. Masiuk.
- 2) Sprawozdanie Rady zawiadowczej z rachunków i czynności za r. 1887 i wniosek o udzielenie Dyrekcji i Radzie zawiadowczej absolutorjum z czynności i rachunków za czas od 1. Stycznia do 31. grudnia 1887. Sprawozdawca p. Alfred Bandrowski.
- 3) Wybór jednego członka Rady zawiadowczej na rok jeden w miejsce p. dr. Adolfa Wolframa (§ 48. stat.)
- 4) Wybór 7 członków Rady zawiadowczej na rok jeden w miejsce występujących po upływie 2. roku (§ 48.)
- 5) Wnioski członków.

W Mościskach dnia 7. kwietnia 1888 r.

Bolesław Śmiatowski.

prezes Towarzystwa zaliczkowego.

Leopold Masiuk

Dyrektor.

Zamknięcie rachunków za rok 1887 wyłożone jest do przejrzania Członkom w biurze Towarzystwa.

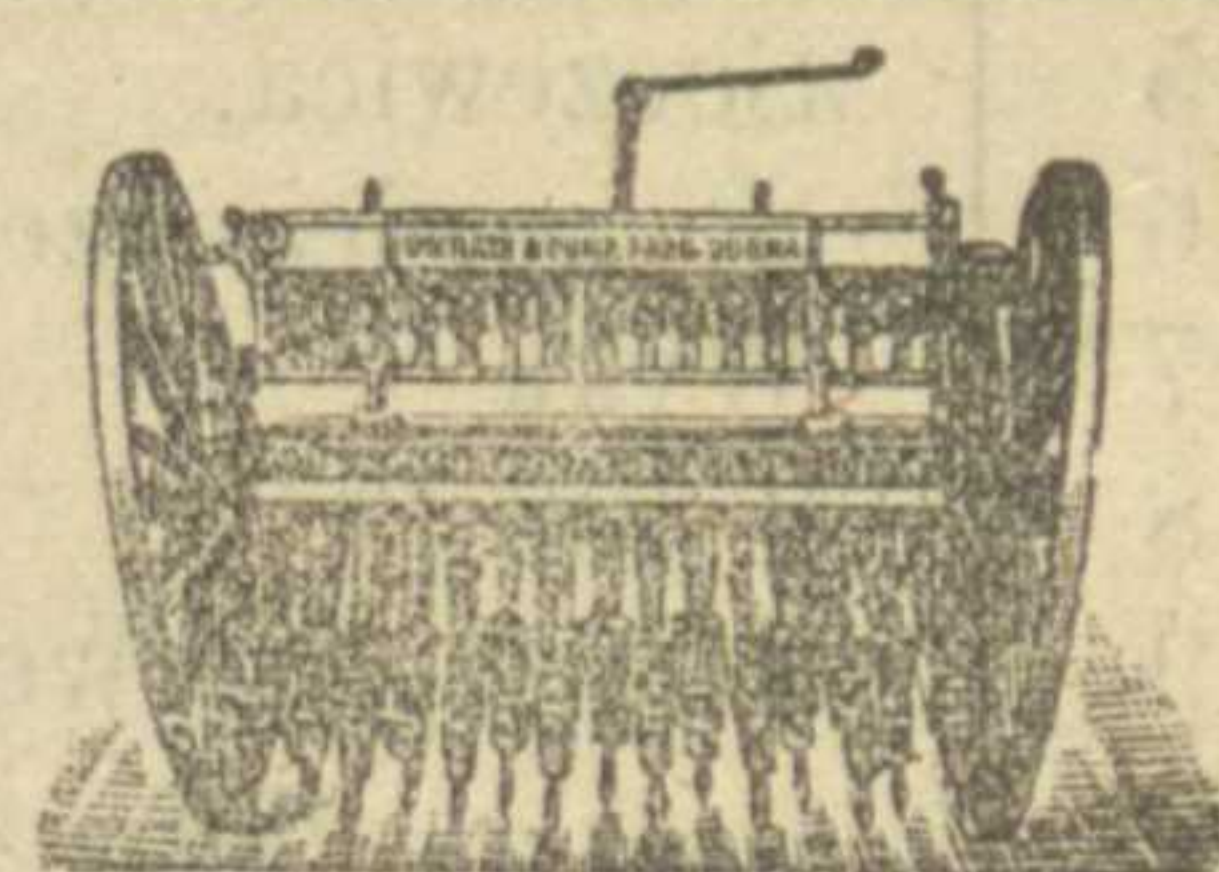
Wstęp na salę dozwolony tylko tym członkom, którzy wpłacili na rachunek swego udziału przynajmniej kwotę, równającą się najniższemu udziałowi t. j. 10 zlr. (§ 25 stat.) i to za okazaniem książeczki udziałowej.

## Na raty

Maszyny i narzędzia rolnicze najnowszej i najlepszej konstrukcji sprzedaje

## Leon Orlewicz

Lwów ulica Sapielny 1. 27.



## Siewniki drylowe

najlepszego i najtrwalszego gatunku dostarcza pod kilkuletnią gwarancją

## Umrath i Spółka

fabryka maszyn rolniczych Praga-Bubna.

Katalogi na żądanie gratis.

FILJA we Lwowie pod własną firmą ulica Grodecka 1. 61.

## Czekolada Masson

PARYŻ

Słynna w całej Europie fabryca z wyrobu najczystszej i w najprzedniejszym gatunku Czekolady.

## Kakao Masson

PARYŻ

W proszku najdelikatniejszego smaku i zapachu, posilne i łatwe do strawienia dla najsłabszych żołądków.

w PARYŻU, rue de Rivoli, 91, et rue du Louvre, 8.

Składy we Lwowie w cukrowni PP. Hausera i Bieniedzkiego, i. t. d.

Składy w Krakowie w cukrowniach PP. Hendricha w Sukienicach i innych.

## Choroby ust i zębów

jako to: ruszanie się zębów, ból zębów, zapalenia, wrzody, krwawiące się dziąsła, nieprzyjemny zapach z ust najpewniej usuwa i leczy prawdziwa c. k. dentysty nadworaego

**Dra POPPA Woda anaterynowa do ust** która równocześnie użyta z

**Dr. POPPA Proszkami do zębów albo Pastą do zębów** utrzymuje ciągle zdrowe i piękne zęby.

**Dra POPPA Plomba do zębów** do wypełniania samemu sobie dziurawych zębów.

Cena: Anaterynowa woda do ust 50 ct., 1 zlr. i 1.40 zlr. Anaterynowa pasta do zębów w puszkach po 1 zlr. 22 ct. Aromatyczna pasta do zębów po 35 ct. Proszek do zębów w pudełkach 63 ct; Plomba do zębów w etui zlr. 1.

Naśladowania anaterynowej wody do ust dr. Poppa, które wprowadzić znajdują się w handlu, są według dokonanej analizy preparaty po większej części skombinowane z kwasów, które zęby wcześniej niszczą.

Główny skład: Wiedeń, Bognergasse 2. Otrzymać można we wszystkich aptekach, droguerjach i perfumerjach we Lwowie, i Galicji, trzeba jednak zawsze wyraźnie żądać tylko prawdziwych preparatów dr. Poppa.

Ces. król. uprzywilejowany

## Galicyski Akcyjny Bank Hipoteczny

wydaje

od dnia 1-go kwietnia 1887 począwszy we Lwowie i przez filje w Krakowie Czerniowcach i Tarnopolu

## Asygnaty kasowe

3 1/2% płatne w 30 dni po wypowiedzeniu

4% " " 60 " " " "

4 1/2% " " 90 " " " " 868

Lwów 1 Kwietnia 1887.

Dyrekcja.

(Przedruk nie będzie płacony).

# DYREKCJA Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w KRAKOWIE

podaje do powszechnej wiadomości w myśl §. 11. Statutu gradowego

## Wykaz najwyższych cen po jakich ziemiopłody w roku 1888 od gradu ubezpieczane być mogą:

Rodzaj ziemiopłodów	W powiatach:		
	A.	B.	C.
	Biała, Bochnia, Brzesko, Chrzanów, Dąbrowa, Gorlice, Grybów, Jasło, Kolbuszowa, Kraków, Limanowa, Myślenice, Mielec, Nowy-Sącz, Nowy Targ, Nisko, Pilzno, Ropczyce, Tarnów, Tarnobrzeg, Wadowice, Wieliczka, Żywiec.	Brzozów, Cieszanów, Dobromil, Dolina, Drohobycz, Gródek, Jarosław, Jaworów, Krosno, Kałusz, Lisko, Lwów, Łańcut, Mościska, Przemysł, Rawa, Rzeszów, Rudki, Sambor, Sanok, Stare Miasto, Stryj, Turka, Żółkiew, Żydaczów.	Bohorodczany, Bóbrka, Borszczów, Brody, Brzeżany, Buczacz, Czortków, Horodenka, Husiatyn, Kamionka Strumińska, Kołomyja, Kossów, Nadwórna, Podhajce, Przemysły, Rohatyn, Skala, Sniatyn, Sokal, Stanisławów, Tarnopol, Tłumacz, Trembowla, Zaleszczyki, Zbaraż, Złoczów, Bukowina.
Cena za 100 kilo ziarna Złr. w. a.			
1 Żyto ozime . . . . .	6.—	5.50	5.—
2 „ jare . . . . .	5.50	5.—	4.50
3 Pszenica ozima . . . . .	7.50	7.—	6.50
4 „ jara . . . . .	7.—	6.50	6.—
5 Jęczmień . . . . .	6.—	5.50	5.—
6 Orkisz . . . . .	6.—	5.50	5.—
7 Owies . . . . .	5.—	4.50	4.50
8 Hreczka . . . . .	6.—	5.50	5.—
9 Kukurudza . . . . .	6.—	5.50	5.—
10 Proso . . . . .	6.—	5.50	5.—
11 Groch pospolity . . . . .	6.—	5.50	5.—
12 Groch (Wiktorja) . . . . .	8.—	5.50	5.—
13 Bób . . . . .	6.—	7.50	7.—
14 Fasola . . . . .	8.—	5.50	5.—
15 Soczewica . . . . .	7.—	7.50	7.—
16 Soczewica szelągowa . . . . .	12.—	6.50	6.—
17 Wyka . . . . .	5.50	11.—	10.—
18 Tymotka . . . . .	24.—	5.—	4.50
19 Konicz czerwony . . . . .	38.—	23.—	22.—
20 „ biały i szwedzki . . . . .	45.—	37.—	36.—
21 Rzepak zimowy . . . . .	10.—	44.—	43.—
22 „ letni . . . . .	9.—	9.50	9.—
23 Lnianka . . . . .	8.—	8.50	8.—
24 Konopie włókno . . . . .	22.—	7.50	7.—
25 Nasienie konopne . . . . .	9.—	20.—	18.—
26 Len włókno . . . . .	28.—	8.—	7.—
27 Nasienie lniane . . . . .	11.—	25.—	23.—
28 Mak . . . . .	26.—	10.—	9.—
29 Kminek . . . . .	22.—	24.—	22.—
30 Anyż rosyjski . . . . .	23.—	21.—	20.—
31 „ płaski . . . . .	25.—	21.—	20.—
32 Kartofle . . . . .	1.50	24.—	22.—
33 Chmiel . . . . .	65.—	1.20	1.—
		62.—	60.—

I. Ceny ubezpieczone, a nie ceny targowe, będą służyć w razie gradobicia za podstawę wynagrodzenia. Wolno jest prosić o ubezpieczenie ceny niższe od wyżej oznaczonych; cen wyższych Dyrekcja do ubezpieczenia w myśl §. 11 Statutu przyjmować nie może. Wyjątek w tej mierze stanowi jednak chmiel. Cena maksymalna chmielu może być bowiem na przedstawienie zaopiniowanej zaliczki podwyższoną, o ile chmiel do owej pory przez grad uszkodzonym nie został, a w takim razie cena podwyższona służyć będzie za podstawę wynagrodzenia w razie gradobicia.

Dyrekcja Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

Z. Stonecki.

M. Lępkowski.

H. Kieszkowski.